



WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. SUN - JAT - SEN.
członek rządu chińskiego,
przybył do Warszawy.

ROK XIV.

ŚRODA, 15-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 196

Stan wyjątkowy w Hiszpanji

W Barcelonie doszło do krwawych starć z faszystami. — „Gwardja cywilna“ zostanie rozwiązana. — Aresztowanie 500 monarchistów

Madryt, 15 lipca.

Sytuacja w całym kraju jest nadal niezwykle naprężona. Stan wyjątkowy, jaki został ogłoszony w dniu wczorajszym będzie przedłużony do dnia 1-go sierpnia r.b. istnieje bowiem obawa zamachu ze strony organizacji faszystowskiej falangi.

W Barcelonie doszło dzisiaj rano do ostrego starcia między członkami ugrupowań prawicowych i lewicowych. W czasie tych starć

15 OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH.

Rząd wydał dalsze zarządzenia, mające na celu utrzymanie porządku, a m.

in. polecił aresztować natychmiast po po grzebie zamordowanego przywódcy monarchistów Sotelo około 6-ciu osób. Przeprowadzone będą również zmiany na kierowniczych stanowiskach wojskowych.

W Ionie rządu rozpatrywany jest projekt likwidacji cywilnej gwardji hiszpańskiej i utworzenia nowej organizacji specjalnej, która czuwać będzie nad spokojem w kraju.

Obrady parlamentu zostały zawieszono na 8 dni, przyczem rząd posiada pełnoprawnienia do wydawania ustaw.

Na zebraniu przywódców stronnictw prawicowych deputowani monarchiści uchwalili

USUNĄĆ SIĘ Z PARLAMENTU.

Monarchiści chcą w ten sposób rozbić Kortezy i zmusić rząd do rozpisania nowych wyborów. Rząd zapowiedział, iż tłumić będzie wszelkie zakusy monar-

chistów i siłą odeprze wszelkie próby zamachu na republikę.

Do tej pory

ARESZTOWANO OKOŁO 300 DZIAŁACZY PRAWICOWYCH

i monarchistycznych. Wszystkie granice zostały obstawione silną strażą, aby uniemożliwić wybitnym monarchistom ucieczkę.

Blok ośmiu państw europejskich

Nowe plany polityczne Mussoliniego

Londyn, 15 lipca.

(PAT) „Daily Herald“ zamieszcza dziś pogłoskę o wielkim planie pokojowym Mussoliniego, twierdząc, że szef rządu włoskiego dąży do zwołania na początku września konferencji 7 lub 8-mocarstw. Celem tej konferencji byłoby: 1) uzyskanie porozumienia we wszystkich bardziej niebezpiecznych kwestiach, mogących zagrozić pokojowi europejskiemu, 2) przygotowanie powrotu Niemiec do Ligi Narodów w październiku, 3) osiągnięcie pewnego porozumienia co do planu reformy Ligi Narodów. W rzeczony konferencji miałyby wziąć udział: W. Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Polska, Belgia, ZSRR i ewentualnie

Mała Ententa. Plan ten jest rozszerzeniem idei paktu czterech mocarstw którą Mussolini wysuwał w r. 1933. Niepowodzenia tego projektu skłoniły Mussoliniego do rozszerzenia jego ram i przyciągnięcia do niego również mocarstw wschodnio - europejskich, tembardziej, że zagadnienia Europy Wschodniej coraz bardziej, zdaniem dziennika, decydują o sytuacji.

Celem zapewnienia udziału Niemiec w konferencji musiałaby ona odbyć się poza Genewą i nie jako konferencja ścisłe ligowa. Odbyłaby się ona jednak pod auspicjami Ligi Narodów, podobnie jak konferencja rozbrojeniowa lub światowa konferencja gospodarcza.

„Szykany“ hitlerowców wobec komisarza Ligi

Greiser nie odpowiada na protesty

Warszawa, 15 lipca.

Senat gdański rozpoczął stosować już w praktyce „bojkot“ Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Lestera.

Bojkot polega na tem, że senat ignoruje wszelkie wystąpienia Wysokiego Komisarza i nie odpowiada na jego pisma i protesty.

Dotychczas nie udzielił senat odpowiedzi na protest p. Lustera przeciwko zawieszeniu na okres 5 miesięcy opozycyjnych dzienników gdańskich. Metoda „bojkotu“ Wysokiego Komisarza ułatwić ma senatowi zwalczanie opozycji

gdańskiej i przygotowanie terenu do całkowitego zglechszaltowania Gdańska z Trzecią Rzeszą. — Cenzura prasowa w Gdańsku została zaostrożona.

Wśród Gdańszczan, z których wielu nauczyło się w ostatnich latach języka polskiego, poczytnością cieszą się obecnie dzienniki polskie.

W gdańskich kołach politycznych panuje przekonanie, że cisza, jaka zapanowała obecnie na odcinku gdańskim, jest przejściową i że w najbliższym czasie oczekiwać należy nowych wydarzeń na obszarze W. Miasta.

Fabryka Fuksa pastwą płomieni

Kilkadziesiąt robotników straciło pracę

Łódź, 15 lipca.

(gr) — Jak wiadomo, nocą ubiegłej o godzinie 2-iej wybuchł groźny pożar na posesji Ignacego Fuksa przy ul. Zakątnej 55/57. Od pierwszej chwili, gdy ogień spostrzeżono, przybrał on tak groźne rozmiary, że widoczne było, iż nieruchomości fabrycznej nie da się uratować.

Pożar pojawił się prawdopodobnie w suszarni murowanego budynku fabrycznego, skąd z błyskawiczną szybkością przetrzucił się na parter, gdzie mieściła się farbiarnia odpadków bawełnianych. Na miejsce zjechały cztery oddziały straży.

Głównym zadaniem straży było zabezpieczenie domu mieszkalnego, znajdującego się z ulicy, tuż przed płonącą fabryką. Dom mieszkalny, w którym mieszka właściciel farbiarni, wysokości dwóch pięter był przez cały czas trwania pożaru poważnie zagrożony. Lokali-

stwy zostali ewakuowani i jedynie dzięki energicznej akcji straży, ocalał całkowicie.

Okolo godziny 4-tej nad ranem runął budynek fabryczny. Wraz z nim spłonęły maszyny i całkowite urządzenie farbiarni wraz z odpadkami, przygotowanymi do wykończenia. Prace na pogrzezeli trwały do godziny 5-ej rano. Straż dogaszała zgliszcza, by zapobiec nowej katastrofie.

Przyczyna wybuchu pożaru i straty nie zostały narazie ustalone. Kompleks budynków Fuksa asekurowany był na 339.000 złotych.

Dzisiaj rano zjechała na miejsce pożaru komisja śledcza, która zajęła się badaniem przyczyny wybuchu ognia. Narazie badania te trwają i nie wiadomo co spowodowało tak katastrofalny pożar.

Wskutek ognia straciło pracę w fabryce kilkudziesięciu robotników.

Wakacje parlamentu francuskiego

Paryż, 15 lipca.

(PAT) „Matin“ zapowiada, że rząd ma zamiar porozumieć się z przewodniczącymi Izby Ustawodawczych, aby od pierwszego sierpnia rozpoczęły one wakacje pod warunkiem jednak, że w tym terminie obie izby zatwierdzą projekty ustawodawcze, które zostały do nich wniesione. Wakacje Izby odbywałyby się w ten sposób, że sesja nie zostanie oficjalnie zamknięta, lecz że izby będą odroczone przez przewodniczących bez wyznaczenia terminu, tak że w każdym razie mogłyby zostać zwołane na posiedzenie.

Nowe pokłady złota w Sowietach

Moskwa, 15 lipca.

(PAT) W rejonie krasnouralskim odkryto złotożoność pola o obszarze kilkuset metrów kwadratowych. Eksploatacja złota rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu.

Marsz bezrobotnych na stolicę Pensylwanji

Nowy Jork, 15 lipca.

Ze wszystkich stron maszerowali wczoraj bezrobotni do stolicy Pensylwanji Harrisburga, by protestować przeciw wstrzymaniu wypłacania zasiłków. Administracja stanowa wstrzymała w ubiegły wtorek wypłacanie zasiłków, przez co przeszło 600 tysięcy bezrobotnych czeka ostatnia nędza. Dotychczasowe spory republikan z demokratami uniemożliwiły uchwalenie 45 milionów dolarów, potrzebnych na zasiłki.

Bezrobotni, do których się przyłączyły tysiące towarzyszy, zarządzających marsz głodowy na Harrisburg, obozują na wielkich placach miejskich, a na wielkim zgromadzeniu w poniedziałek wieczorem zagrozili szturmem na budynek sejmowy na znak protestu.

Aresztowanie szpiega w Ameryce

Waszyngton, 15 lipca.

(PAT) Aresztowano tu b. porucznika marynarki Johna Farnswortha, oskarżonego o wykradzenie z ministerstwa marynarki pewnych dokumentów i zakomunikowanie ich treści jednemu z obcych mocarstw.

Urlop Roosevelta

Waszyngton, 15 lipca.

(PAT) Prezydent Roosevelt rozpoczął wczoraj urlop 15-dniowy, który spędzi na oceanie na pokładzie szkunera „Sewanna“.

Murzyni napadają na Włochów w Nowym Yorku

Nowy Jork, 15 lipca.

W dzielnicy murzyńskiej Harlem tłum złożony z kilkuset murzynów zaatakował w poniedziałek rano sklepy i restauracje włoskie. Skonsynowano trzech policjantów, którzy po dłuższej walce przywrócili porządek.

W czasie bijatyki dwudziestu Włochów i murzynów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

130 domów spłonęło w Bułgarii

Sofja, 15 lipca.

(PAT) W miasteczku Bansko wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył 130 domów. 600 osób pozostało bez dachu nad głową. Straty obliczane są na dziesiątki milionów lewów. Ofiar w ludziach nie było.

Straszny wypadek podczas koszenia siana

Łódź, 15 lipca.

(gr) Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj pod Łodzią, ofiara którego padł 12-letni Edmund Kobierski, zamieszkały przy ul. Pięknej 29.

Chłopiec bawił na wsi. W czasie koszenia siana zadał sobie tak straszliwe rany kosą w podudzie, iż przywieziony został do Łodzi.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzieleno chłopcu w ambulatorjum pogotowia miejskiego, poczem w stanie groźnym przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 15 lipca.

(gr) Wczoraj wieczorem wezwano po gotowie miejskie na ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich 41, gdzie w mieszkaniu usiłowała odebrać sobie życie 23-letnia Walerja Gralak, wypijając sporo nieznanej trucizny.

Desperatce przepłukał żołądek dyżurny lekarz pogotowia, poczem umieszczono ją w stanie groźnym w szpitalu w Rodogoszczu.

Drugi zamach samobójczy miał miejsce na ulicy Narutowicza, w pobliżu domu Nr. 442 gdzie targnął się na życie 18-letni Jan Urbaniaś, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 123.

Lekarz udzielił desperatowi doraźnej pomocy, poczem przewiózł Urbaniaśka do szpitala im. prez. Mościckiego.

„Szczęśliwi gracze“, którzy nie zaznali szczęścia

Większość ludzi, którzy przez noc zdobyli fortuny, doznała smutnych rozczarowań, bogacząc się jedynie w... doświadczenie

Pouczająca statystyka z życia t. zw. wybrańców losu

(z) Amerykanin, gdy mówi „szczęście“ — ma na myśli pieniądze, dużo pieniędzy, jak najwięcej, tyle, żeby jemu i innym zawróciło się w głowie...

Dlatego Amerykanie tak chętnie grają hazardowo, nie tylko w pokera. Byłoby trudno przy tej grze zdobyć fortunę w ciągu jednej nocy. Wolą loterie. Wyścigi konne w Ameryce i Anglii, t. zw. „sweepstakes“ dają szansę na bilet wartości jednego dolara wygrać majątek. Wystarczy tylko zgadnąć faworyta i posiadać los, który pierwszy zostaje wyciągnięty z urny.

Na zwycięzcy wyścigów, noszących nazwę „Irish Free State Hospital Sweepstakes“, robiono zakładów na 4 miliony dolarów, mimo że szanse zdobycia głównej wygranej przedstawiają się w stosunku 350.000 do 1, a szanse wygrania mniejszych sum — jak 3500:1.

Ameryka jest nie tylko krajem graczy, marzących o szczęściu, ale i krajem statystyk. I oto pewien dziennikarz zadał sobie trud ustalenia, jak się ułożyło życie tych wybrańców losu, którzy przez noc stali się posiadaczami fortuny.

Wyniki tej statystyki są bardzo znamienne. Okazuje się bowiem, że większość szczęśliwych graczy nie czuje się bynajmniej szczęśliwa, co wyraźnie świadczy o tem, że pieniądź nie jest wszystkim.

Pewna młoda dziewczyna, mieszkająca w małym miasteczku w pobliżu Nowego Jorku, zostawszy posiadaczką 100.000 dolarów, doznała tak silnego wstrząsu, że musiano umieścić ją w zakładzie dla umysłowo - chorych.

Emilio Scala, właściciel małego hoteliku, wygrał na „sweepstakes“ półtora miliona dolarów. Córka nowego milionera opowiedziała dziennikarzowi, że z chwila, gdy dowiedziano się o szczęściu jej ojca, rozpoczęła się seria przykrości. Dwaj znajomi twierdzili, że winni uczestniczyć w wygranej i zaskarżyli Emilia Scala do sądu. Tysiące ludzi obiegało budynek, domagając się udziału. Policja musiała interwenjować, ponieważ zdemolowano im mieszkanie. 40-u krewnych zgłosiło pretensje, powołując się na rzekome przyrzeczenia Scali.

Robert Whittaler, który w kalkucykiem „sweepstakes“ wygrał 250.000 dolarów, sprzedał swój garaż i warsztat reperacyjny i pojechał do Paryża, gdzie w ciągu jednego roku przejechał cały niemal majątek w towarzystwie uroczej girlsy rewjowej, aż w końcu został zastrzelony przez rywala, który zdystansował go i zdobył względy kochanki.

Bracia Eddie i Dannie Fougherty, dwaj młodzi urzędnicy bankowi z Wallstreet, wygrali 200.000 dolarów. Ojciec, który dał im pieniądze na los, zażądał udziału w wygranej. Dwa lata ciągnął

się proces synów z ojcem i zakończył się przyznaniem ojcu renty dożywotniej w sumie 20.000 dolarów. Wkrótce potem bracia Dougherty zaczęli spekulować i stracili całe pieniądze.

W tym samym roku Stanley Mendrala wygrał 150.000 dolarów. Sumę tę stracił na spekulacjach giełdowych. W 1931 r. Artur Court, mechanik z zawodu, stał się posiadaczem 100.000 dolarów. Kupił sobie małą nieruchomość, farmę, akcje kopalni i nowe urządzenie do mieszkania. Następnie urządził garaż i stację benzynową. Do tego interesu dołożył wszystko i dziś jest takim samym skromnym mechanikiem, bogatszym tylko — w doświadczenie.

Niezawsze jednak wygrywający mają pecha. Pewna telefonistka, która wygrała na loterii 195.000 dolarów, złożyła te pieniądze w banku i nadal pracuje na posadzie. Również Henry Droge, drobny kupiec, ulokował swą wygraną 75.000 dolarów i nie rusza ich, prowadząc ostrożnie swe niewielkie przedsiębiorstwo w Brooklynie. Opowiada on, że otrzymał 1000 listów. Wszystkich pententów osobiście odwiedził, ażeby przekonać się, czy istotnie tak im się źle powodzi. Niemal we wszystkich wypadkach stwierdził, że go oszukano.

Statystyka dziennikarza amerykańskiego jest zatem mało pocieszająca.

Straż przyboczna mężów stanu w Genewie

Członkowie delegacji brytyjskiej mają własnych „aniołów stróży“, rekrutujących się z agentów Scotland Yardu. — Policja Szwajcarska rozciąga troskliwą opiekę nad bezpieczeństwem międzynarodowych polityków

(z) Leon Nicoll piastuje najwyższą władzę policyjną w Genewie. Ma on do swej dyspozycji 170 żandarmerów i 52 inspektorów policji „w cywilu“. Ochrona przybawających do Genewy działaczy międzynarodowych stanowi, oczywiście główną troskę naczelnika policji genewskiej.

Korespondent paryskiego „Vu“ otrzymał od Nicolla garść ciekawych szczegółów na temat ochrony polityków światowych.

Członkowie delegacji brytyjskiej przyjeżdżają do Genewy z własną ochroną, składającą się z agentów Scotland Yardu. Zadanie tych agentów polega nie tyle na obronie dyplomatów przed ewentualnymi napadami, ile eskortowanie ich po mieście. Przed kilku laty bowiem jeden z delegatów angielskich podczas gotowania posilka zginął w nocy na ulicy i zwichnął sobie nogę. Ponieważ dyplomata był sam, okazali mu pomoc przychodzący przechodnie. Od tej pory jednak Anglię przywożą ze sobą agentów ze Scotland Yardu, którzy jak nieodstępne cienie towarzyszą im podczas wszystkich wypraw.

Do zorganizowania osobistej ochrony delegatów brytyjskich przyczynił się również wypadek z jednym z dyplomatów, który odznaczał się wyjątkowym rozstargnieniem. Kupując pewnego razu papierosy, Anglik zapomniał w sklepie teczkę, zawierającą ważne dokumenty państwowe. „Aniołowie stróży“ bacznie pilnują na to, ażeby podobne przykre ewentualności się nie powtarzały. Prócz tego do obowiązków ich należy trzymanie zdala od członków delegacji angielskiej natrętnych pententów, wśród których niepoślednie miejsce zajmują ludzie, polujący na autografy.

Delegaci francuscy, w przeciwieństwie do swych angielskich kolegów, nie lubią spacerów pod eskortą. Tak naprz. Briand specjalizował się w swoim czasie w znikaniu przed okiem detektywów Bartou przerażając straż genewską swymi samotnymi spacerami nocnymi wzdłuż jeziora genewskiego. Laval również nie

mógł przez dłuższy czas przywyknąć do „aniołów“, towarzyszących mu krok w krok.

Cały szereg delegacji zagranicznych domaga się wzmożenia ochrony. Żyją one w wiecznym strachu przed zamachami i nieustannie niepokoją władze gene-

wskie wyrzucając im nieostateczność opieki.

Leon Nicoll zapewnił dziennikarza, że wszyscy zagraniczni działacze polityczni, przybywający w Genewie, nigdy zawsze spać spokojnie.

W beczce przez Atlantyk

Brawurowe przedsięwzięcie Djogenesa 20 stulecia

(z) Pewien mieszkaniec miasta Buffalo postanowił przedsięwziąć oryginalną i dość ryzykowną przeprawę przez Atlantyk — w beczce. Oczywiście, „środek lokomocji“, z którego zamierza skorzystać ten odważny jegomość, będzie specjalnie zastosowany do odbycia dalekiej podróży. Budowa beczki jest już na ukończeniu. Zbudowana z grubych desek, będzie miała objętość 9 stóp i opatrzona będzie w ster długości 20 stóp. „Tonaż“ tego jedynego w swoim rodzaju statku wyniesie 300 kg., a wewnątrz jego jest dostateczne, ażeby „pasażer“ miał dość powietrza na wypadek, kiedy beczka będzie hermetycznie zamknięta

w czasie nie pogody.

Podróżnik przypuszcza, że uda mu się przepłynąć Atlantyk z Ameryki do Europy w ciągu 40-tu dni. Na wszelki wypadek zabiera jednak ze sobą zapasy żywności i wodę na 60 dni.

Dzięki postępowi techniki, człowiek, który przepłynie ocean w beczce, nie będzie mimo to oderwany od świata zewnętrznego, albowiem jego okręt-beczka będzie miał zarówno aparat odbiorczy, jak i nadawczy.

Zamierzone przedsięwzięcie jest w Buffalo żywo komentowane. Nie brak i takich, którzy zawierają zakłady za i przeciw powodzeniu tej imprezy.

Jak powstała nazwa olbrzymia morskiego

W wyniku audjencji u monarchy angielskiego, „królowa Wiktorja“ zamieniła się na „królową Mary“

(z) Zarówno w Anglii, jak i w szeregu innych mocarstw, nie jest przyjęte nadawanie statkom nazwy osób żyjących, albowiem, wedle wierzenia, przynosi to nieszczęście. Mimo to — jak wiadomo — największy transatlantyk angielski otrzymał nazwę królowej Mary.

Jak donosi jedno z pism angielskich, stało się to zupełnie przypadkowo. Olbrzym transoceaniczny miał początkowo otrzymać nazwę „Królowa Wiktorja“, na co potrzebna była zgoda króla. Dyrektor „Cunard Line“ wystąpił o audjencję u króla Jerzego V-go, podczas

której miał mu przedłożyć odnośną prośbę.

Gdy przybyły zaczął:

„Wasza Królewska Mości, chcieliśmy nazwać ten okręt imieniem najmądrzejszej, najbardziej kochanej, największej królowej, która kiedykolwiek...“

Król przerwał — Dobrze, dobrze, komunikuj królowej Mary wasze życzenie. Spewnością bardzo będzie rada...“

Na tem audjencja się skończyła. — W ten sposób „Królowa Wiktorja“ zamieniła się w „Królową Mary“.

WOLNA TRYBUNA

„SZCZEROŚĆ I MIŁOŚĆ JANA O.“ PO CZTA SMORGONIE. List Pana przeczytałam z dużą satysfakcją. Gdyby w dzisiejszych ciężkich czasach było więcej młodych ludzi do Pana podobnych, kryzys należałby do bezprowtnej przeszłości. Jak miłe wrażenie musi sprawiać list Pana jest najlepszym dowodem to, że dziś w dobie zubożenia różniactwa w dobie zmniejszonej rentowności ziemi — Pan — właściciel gospodarstwa rolnego pisze o sobie „Jestem z siebie dumny i zadowolony, gospodarstwo kwitnie, kłopotów materialnych nie mam...“ I to wszystko osiągnął Pan sam, własną pracą, w wieku zaledwie 28 lat.

Zasluguje Pan w pełni na uznanie i najwyższe pochwały. Zresztą Pan sam zdaje sobie chyba sprawę ze swojej wartości będąc człowiekiem, który w pełni i z wynikiem zadawał-najającym zdał egzamin życiowy.

Oczywiście że w toku swoich spraw codziennych, w gorączkowym okresie ulepszenia gospodarstwa, nie miał Pan czasu na to, ażeby pomyśleć o swoim życiu osobistym. Teraz jednak zmieniło się to częściowo i ma Pan nieco więcej czasu, a przynajmniej może się zdobyć, ażeby nieco więcej czasu poświęcić sobie. Szuka Pan towarzyski życia i skarży się na małe znajomości. Musi Pan jednak uprzytomnić sobie że należy do tych ludzi, którzy wiedzą czego chcą, którzy sami zdobywają wszystko i którzy nie podporządkowują się cudzym zdaniom. Dlatego też Pan musi sobie zająć sam znaleźć i sam wybrać. Musi Pan ją uprzednio dokładnie poznać. Jej charakter, usposobienie, zamiłowanie i zainteresowanie. Żona Pana musi być Jego przyjaciółką, towarzyszką życia, pracy i poglądów, ażeby nie poszła na marne, nie uległa osłabieniu Jego energią, inlejatywą i pracą. Taką kobietę musi Pan sobie sam znaleźć. W tych sprawach nie można na nikim polegać. Jest Pan przecież dzielny i energiczny, z właściwą sobie zatem energią zakrzętnie się Pan przy odświeżaniu dawnych znajomości i nawiązywaniu nowych. Znajdzie Pan czas na bywanie w kółkach towarzyskich i kółkach pracy społecznej, istniejących na swoim terenie. Zetknie się Pan tam z działaczami i działaczkami, z młodzieżą wartościową. Wspomniał Pan coś o dwóch swoich znajomych, ale wspominał bez entuzjazmu. Szkoda. Pana udziałem powinno być nie tylko małżeństwo odpowiadające Jego sytuacji, ale udziałem Jego winna być miłość również. Właśnie dlatego, ażeby zatrzeć dawne rozczarowanie i dlatego jeszcze, że Pan na to uczucie w pełni zasługuje. Panu wolno, bardziej niżeli komukolwiek innemu, poświęcić nieco czasu na znalezienie własnego szczęścia.

PAN „M. S.“ Z PROWINCJI. Przeszkoda jest o tyle łatwa do usunięcia, że Pan powinien przedstawić się matce owej panienki i powiedzieć, że ma poważne zamiary i wobec tego prosi o zezwolenie na przychodzenie do domu i przebywanie w jej towarzystwie. Tak powinien postąpić młodzieniec, który istotnie nie chce sobie uczynić zabawki ze znajomości z młodą, niezepsutą panienką. Niech Pan, przedstawivszy się matce powie jednocześnie o tem, że jest Pan w Łodzi u siostry, że ma pracę, niema kompromitujących znajomości i że znajomą będzie się Pan opiekował jak starszy, czuły i troskliwy brat. Prawdopodobnie matka owej panienki nie będzie miała żadnych zastrzeżeń, co do kontynuowania Waszej znajomości. W każdym razie jest to pierwszy krok jaki należy uczynić.

„OFIARA MIŁOŚCI“ W BEDZINIE. Droga moja, gdyby Pani nie była matką i tak odradzałabym popełnienie fałszywego i lekkomyślnego kroku. Jest Pani jednak matką rozkosznej dziewczynki, której nie wolno narażać na żadne komplikacje życiowe, ani późniejsze ich rezultaty. Dziecko nie powinno cierpieć ze wstydu matki nie wolno mu również zabierać ojca, ani pozbawiać lekkomyślnie atmosfery domowego ogniska. To, co Pani czuje dla owego pana jest tylko chwilowym szalem, który po pewnym czasie minie. Skończy się uczucie, a zostanie niesmak, poczucie własnej winy względem męża i dziecka, przykrości z powodu potępienia bliźnich i odwrócenie się osób najbliższych od kobiety lekkomyślnej, która dla mrzonki, dla chwilowego szału, zniszczyła dom i rodzinę. Poza tem Pani nie pracuje, a mężczyzna, który obecnie obiecuje Jej złote góry, może się okazać człowiekiem bez charakteru, złym, albo lekkomyślnym, który poznawszy inną kobietę, zwróci na nią uwagę, a Panią pozostawi własnemu losowi, bez zabezpieczenia i opieki. Niech się Pani poważnie zastanowi nad tem, co chciała Pani uczynić. Piśmę „chciała“ albowiem nie wleżę w to, ażeby zamiar ten trwał jeszcze, ażeby nie liczyła się Pani z możliwością usłyszenia od córki gdy dorosnie, wyrzutu: „mamusiś daciegoś to zrobiła...“ Dlatego zabrałam mi ojca i naraziłam mnie na przykrości... Każda matka winna pamiętać o tem, że z chwila, gdy daje komuś życie, bierze na siebie poważną odpowiedzialność i przestaje żyć tylko dla siebie licząc się zawsze z istnieniem swego dziecka i jego dobrem...“

SEZONOWCY ŚPIĄ POD GOŁEM NIEBEM

Strajk rozszerzył się wczoraj. — Część postulatów robotniczych uwzględniono. — Dziś konferencja w urz. wojewódzkim

ŁÓDŹ, 15 lipca.

(k) — Strajk robotników sezonowych w Łodzi, który wybuchł onegdaj w południe, rozszerzył się w ciągu wczorajszego dnia, obejmując także część robotników, zatrudnionych przez wydział plan tacyj i drogowy.

M. in. pracę porzucili sezonowcy, pracujący w Parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskim, częściowo w Parku im. Poniałowskiego, oraz na szeregu ulic, na których prowadzone są roboty, związane z układaniem jezdni.

Strajkujący w dalszym ciągu nie opuszczają terenu robót, śpiąc pod gołym niebem na przyniesionych przez rodziny pałkach, pledach, kocach i t. d. Już dwie noce sezonowcy spędzili w tych warunkach.

Zanotowano wypadki, że strajkujący prosili przechodniów o wyręczenie ich w kupnie papierosów, nie chcąc ani na chwilę oddalić się z miejsca pracy. Nawet podczas deszczu robotnicy nie opuszczali swoich stanowisk.

Konferencja z prez. Godlewskim

O godz. 12-ej w południe w zarządzie miejskim rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Godlewskiego konferencja, w której udział wzięli: kierownik klasowego związku sezonowców p. Stawiński oraz delegaci z poszczególnych odcinków robót.

Przedstawiciele sezonowców przedłożyli p. prezydentowi Godlewskiemu 6 postulatów, prosząc o ich uwzględnienie.

W pierwszym z nich domagała się **ZAWARCIA UMOWY ZBIOROWEJ**

z robotnikami sezonowymi na rok bieżący, przyczem umowa ta ma wprowadzić podwyżkę płac dla sezonowców. W odpowiedzi na to, p. prezydent Godlewski oświadczył, że stawki dla robotników sezonowych są regulowane przez Fundusz Pracy dla całego kraju, tak że zarząd miejski nie może w tej sprawie decydować. — Wobec tej odpowiedzi, sprawa zawarcia umowy zbiorowej, mającej wprowadzić podwyżkę płac, stała się nieaktualna.

Następnie omówiona została sprawa **przewrócenia sezonowcom**

EKWIWALENTÓW URLOPOWYCH, wypłacanych w latach ubiegłych przez zarząd miejski. — P. prez. Godlewski oświadczył, że dzięki skreśleniu kilku milionów długów samo rządu łódzkiego — pieniądze rzeźniczone na spłatę procentów pozostaną w kasie miejskiej i stanowią część budżetu zwyczajnego, z którego będzie można wypłacać robotnikom ekwiwalent urlopowy.

Skolei poruszono sprawę **ZATRUDNIENIA POZOSTAŁYCH BEZROBOTNYCH**,

którzy w ubiegłym roku pracowali na robotach publicznych w Łodzi. P. prez. Godlewski oświadczył, że sprawa ta nie leży w kompetencji zarządu miasta, gdyż na roboty publiczne kieruje robotników Fundusz Pracy, ale zaznaczył, że według posiadanych przez niego informacji w ostatnich dniach część bezrobotnych, do których nie zatrudnionych, skierowano

Kolonje letnie w pałacu wolborskim

ŁÓDŹ, 15 lipca.

(k) — W ostatnich dniach dyr. Funduszu Pracy w Łodzi p. Jagiełło dokonał wizytacji ochotniczych drużyn robotniczych w Wolborzu.

W wyniku tej wizytacji, jak się dowiadujemy, do Warszawy skierowany został wczoraj wniosek w sprawie odbudowy pięknego pałacu wolborskiego, wzniesionego w 12 wieku i zburzonego w czasie wojny. W pałacu tym w okresie zimy, ma być prowadzone junackie osiedle wyświadczeniowe, zaś latem — kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych rodziców z Łodzi.

na roboty, a reszta ma być zapośredniczona w ciągu ostatnich dni.

Czwarty postulat robotniczy dotyczył sprawy **PODATKU SPECJALNEGO I DOCHODOWEGO**,

potrącanych robotnikom sezonowym. — Przedstawiciele sezonowców prosili o zniesienie tych podatków oraz o zwrocie nie robotnikom sum tytułem tych obywatel podatków wpłaconych.

P. prez. Godlewski oświadczył, że za rządzeniem ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, robotnicy sezonowi będą zwolnieni z obywatel podatków. Jeśli zaś chodzi o zwrot sum potrąconych robotnikom, to składki za podatek specjalny, inkasowane na rzecz miasta, będą robotnikom zwrócone. Co do zwrotu składek na rzecz podatku dochodowego, to robotnicy muszą w tej sprawie zwrócić się do Izby Skarbowej w Łodzi.

Następnie zgłoszony został postulat

w sprawie wprowadzenia na robotach publicznych w Łodzi

PEŁNEGO TYGODNIA PRACY.

Obecnie roboty są prowadzone przez 5 dni w tygodniu. P. prez. Godlewski oświadczył, że w sprawie tej nie może udzielić robotnikom odpowiedzi i że skomunikuje się z p. wojewodą łódzkim odnośnie tego postulatu.

I wreszcie jako ostatni, omówiony został postulat robotniczy w sprawie zapewnienia wszystkim robotnikom sezonowym ustawowych

ZASIŁKÓW W MARTWYM OKRESIE.

Przedstawiciele sezonowców wskazali, że wobec wczesnego stosunkowo rozpoczęcia robót publicznych w tym sezonie, większość robotników uzyska wymagany czasokres, wynoszący 26 tygodni, w tym 104 dni. Wyrażono jednak obawę, że pozostali robotnicy, których zaangażowano do pracy w ostatnich dniach, nie

zdążą wyrobić przepisowych ilości dni. P. prez. Godlewski przyrzekł, że robotnikom tym umożliwi się przepracowanie wymaganego czasokresu, celem zapewnienia im ustawowych zasiłków.

Zebranie delegatów

Po konferencji w zarządzie miejskim odbyło się zebranie delegatów z poszczególnych odcinków robót w lokalu klasowego związku przy ul. Podleśnej 26. Na zebraniu tem złożone zostało sprawozdanie z wyników konferencji u p. prezydenta Godlewskiego.

Postanowiono zwrócić się do urzędu wojewódzkiego z prośbą o zwołanie na dzień dzisiejszy konferencji dla omówienia spraw, co do których p. prez. Godlewski nie mógł udzielić odpowiedzi.

Strajku do chwili załatwienia wszystkich postulatów postanowiono narazie nie przerywać.

Śmiertelne zatrucie zarażonym mięsem

Nie kupować wyrobów mięsnych z podejrzanych źródeł

Łódź, 15 lipca.

(k) — Władze zdrowotne naszego miasta, uwagę na częste ostatnio zatrucia trichinozą, czyli włośnicą, wywołane wskutek spożycia zarażonego mięsa lub wędlin.

Jak się bowiem okazuje, mimo energicznej akcji władz w mieście naszym sprzedawane jest w dalszym ciągu mięso pochodzące z potajemnego uboju, wymykającego się spod ogłędzin lekarskich. — Mięso wieprzowe, zarażone trichinami,

spożywane jest przez ludność naszego miasta, która ulega wskutek tego zatruciu. — Zatrucie trichinozą może pociągnąć za sobą śmiertelny wypadek, co właśnie miało miejsce onegdaj w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej. Młoda kobieta po spożyciu zarażonego mięsa dostała gwałtownych torsyj, zalewano do niej lekarza i mimo natychmiastowej kuracji, zmarła w strasznych boleściach w szpitalu.

Wypadek ten nie jest odosobniony, to też władze zdrowotne zwracają się do ogółu mieszkańców, aby nie kupowali mięsa ani wędlin, pochodzących z podejrzanych źródeł. Każde mięso, a szczególnie mięso wieprzowe, musi być poddane mikroskopijnym badaniom, celem stwierdzenia, czy jest zdrowe. Mięso chore jest natychmiast niszczone w rzeźni miejskiej.

Należy nadmienić, że w znanym wypadku zatrucia wycieczki szkolnej z Łodzi, również chodziło o spożycie wędlin sporządzonych z zarażonego trichinozą mięsa.

„Bepłatny“ gość w restauracji hotelu „Polskiego“

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — Robert Jenc, zam. przy ulicy Zagajnikowej 34 doniósł, że do hotelu „Polskiego“ przy Piotrkowskiej 3 przybył w nocy jakiś osobnik, który zjadł, wypił i odmówił zapłaty. Kiedy nie chciano go wypuścić z lokalu, okazał swoją legitymację na nazwisko **Władysława Smyczyńskiego**, pozostawiając jako zastaw rewolwer kal. 6.35. Smyczyńskiego pociągnięto do odpowiedzialności za szalbierstwo.

Zatarg w fabryce Babada w związku z brakiem surowca. — Strajk u Fajfiowicza trwa nadal

Łódź, 15 lipca.

(k) — W fabryce Babada, przy ulicy Skrzywana 1—3 wybuchł wczoraj ostry zatarg.

Firma udzieliła robotnikom urlopów, które skończyły się w dniu wczorajszym. Gdy robotnicy przybyli rano do pracy, oświadczone im, że spowodu braku przędzy narazie uruchomione będą tylko wąskie krosna. Robotnikom pracującym przy szerokich krosnach oraz delegatów nie wpuszczono na teren fabryki.

Wobec tego zgłoszone zostało żądanie zastosowania podziału pracy, a gdy firma odpowiedziała odmownie — **proklamowany został strajk**. Robotnicy zatrzymali maszyny i udali się do związku „Praca“, w którym są zrzeszeni, prosząc o interwencję.

W godzinach wieczornych w lokalu związku odbyło się zebranie robotnicze, na którym postanowiono nie podejmować pracy, dopóki postulaty robotników w sprawie podziału pracy nie będą uwzględnione, lub też dopóki firma nie uruchomi wszystkich krosien.

Jak się dowiadujemy, w związku z tym zatargiem inspekcja pracy wyznaczyła na dziś wspólną konferencję.

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy ponowna konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Fajfiowicza przy ul. Dąbrowskiej nr. 87, gdzie robotnicy zgłosili żądanie wypłacenia im 15 proc. dopłat przy wyrobie sztucznego jedwabiu.

Konferencja nie dała rezultatu, wobec czego strajk trwa nadal.

Sprawa o ekscesy pierwszo-majowe została całkowicie umorzona

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — Jak nas informuje urząd prokuratorski, śledztwo przeciwko sprawcom zająć w dniu 1 maja r. b. zostało całkowicie zakończone.

W swoim czasie aresztowanych zostało 12 podejrzanych o wywołanie awantury przed domem przy ul. Piotrkowskiej 91. Po blisko pięciogodzinnej rewizji w lokalu „Orędownika“ zatrzymano całą niemal redakcję pisma z Gibkim i Dobrzyńskim na czele. Ponadto do aresztu doprowadzeni zostali znani ze swej działalności członkowie Stronictwa Narodowego w Łodzi, Belka, Melka, Przybylski, Kłosiński, Janicki i inni.

Po przeprowadzeniu dochodzenia i przesłuchaniu podejrzanych zwolniono wszystkich po pewnym czasie z aresztu.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawa przeciwko aresztowanym wówczas

osobom została umorzona, gdyż brak było konkretnych dowodów, przyczem sprawcy wywołania awantury nie zostali przez poszkodowanych rozpoznani. Rewizja również nic konkretnego nie ujawniła.

Cheiał przekupić straż graniczną

Funkcjonariusze złożyli skargę do władz

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — W składzie Berka Frydrycha przy ul. Południowej 52, zarządziła straż graniczna przeprowadzenie rewizji. Do tej czynności powołani zostali dwaj funkcjonariusze, przodow. Antoni Kokot i strażnik Zabulski. W czasie rewizji stwierdzono, że właściciel składu posiada niewłaściwe świadectwo, wobec czego przystąpili do sporządzenia doniesienia.

Frydrych, obawiając się kary i odpowiedzialności, wręczył przodownikowi dwa banknoty 20-złotowe, prosząc o nierobienie ze spostrzeżenia użytku.

Kokot pieniędzy nie przyjął, wyszedł ze składu i polecił swemu podwładnemu dokonać czynności, przez niego rozpoczętych. Wówczas Frydrych zwrócił się do Zabulskiego, kładąc mu na stół nieprzyjęte przez Kokota pieniądze. Zabulski wziął gotówkę i złożył zameldowanie władzom zwierzchnim. Frydrycha pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd okręgowy, po rozpoznaniu sprawy, skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

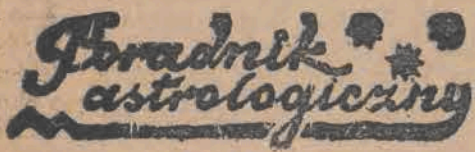
Allo! Tu radjo!

ŚRODA, 15 lipca 1936 r.

- 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krak.
- 12.03—12.55: Muzyka lekka i taneczna z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.55—13.05: Walce operetkowe w wyk. Janusza Popiawskiego — płyty. 13.05—13.15: Dziennik południowy. — 13.15—15.27: Przerwa.
- 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
- 15.45—16.15: Teatr Wyobraźni „Od kominiarczyka do zegarmistrza” — słuchowisko W. Budzyńskiego z muzyką Zb. Lipczyńskiego dla dzieci (ze Lwowa).
- 16.15—16.55: Muzyka salonowa w wykonaniu Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.
- 16.55—17.25: „Pieśni wiosenne” w wykonaniu Sławy Gogojewicz (z Poznania).
- 17.25—17.45: „Manuel de Falla” — koncert na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę — płyty z Warszawy.
- 17.45—18.00: „Adam Czartoryski” — (w 75-tą rocznicę zgonu) — odczyt wygl. prof. Marceli Handelsman.
- 18.00—18.15: Wiersze Konstantego Dobrzyńskiego — recytuje Janusz Snay (Łódzkie audycje literackie).
- 18.15—18.35: Pieśni w wykonaniu Stefana Witasa — płyty.
- 18.35—18.45: Koncert reklamowy.
- 18.45—18.50: Pogadanka reklamowa o przetwarzaniu owoców na W. R. P. R. z Warszawy.
- 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
- 19.00—19.45: „Czepiny” — obraz z „Wesela na Górnym Śląsku” — audycja Stanisława Ligonia w wykonaniu zespołu ludowego śląskiego chóru mieszanego Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich i Orkiestry ludowej — z Katowic.
- 19.45—20.30: Muzyka salonowa — płyty.
- 20.30—20.45: „Wędrowni mikrofonu po prowincji” — „Nieszczęśliwy mit ciszy” — reportaż z łódzkiego podwórza — przeprowadzi redaktor Benedykt Stefański (z Łodzi na W. R. P. R.).
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny
- 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
- 21.00—21.30: IV-ta audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego”. Wykonawca: Witold Małcurzyński.
- 21.30—22.00: Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej (z Torunia).
- 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.
- 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.
- 22.15—23.00: Koncert Orkiestry Salonowej Tadeusza Sereydzkiego — ze Lwowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.00 BUDAPESZT. Koncert.
- 18.50 BUDAPESZT. Recital.
- 19.00 MOSKWA. Koncert.
- 20.00 BUDAPESZT. Koncert.
- 20.00 ANGLJA. Muzyka.
- 20.40 RZYM. Koncert.
- 22.15 BUDAPESZT. Muzyka.



15 LIPCA 1936 r.

Koło godz. 9-ej rano z powodzeniem możemy ubiegać się o obejmować posady mające związek z morzem, kinem, rolnictwem i pocztą. Następny okres do południa przyniesie przykre rozczarowania i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. O tej porze nie należy również wyruszać w dalekie podróże. Godz. 13 nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych, a godziny następne sprzyjają sztuce i polityce. Począwszy od godz. 16-ej nie należy załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia ani wdawać się w spekulacje. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają pomyślne wpływy dla kobiet urodzonych w sierpniu. Okres ten przyniesie również powodzenie towarzyskie i mile przeżycia psychiczne. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie, oczekujmy nas różne przykrości i zawikłania.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, energiczne, posiada talent organizacyjny, zmysłowe, w młodości nieszczęśliwe.

Staruszek zasłabł z głodu

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — Przed domem przy ulicy Gdańskiej 61, zasłabł nagle 70-letni Józef Niepsuj, bez stałego miejsca zamieszkania. Staruszek padł z głodu na ulicy i dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, zdołano go uratować. Nieszczęśliwego przewieziono do Zbiorni miejskiej.

Kto zgubił dywan i kape?

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — Na szosie z Łodzi do Radogósza znaleziono zgubiony przez jadącego na lotnisko wozem — dywan i żółtą kape. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór tych przedmiotów do wydziału śledczego przy ul. Kilińskie-go 152 (trzęcie piętro pok. 1).

Zerowali na nędzy ludzkiej

Aresztowanie oszustów grasujących przed gmachem wydziału opieki przy ulicy Zawadzkiej 11

Łódź, 15 lipca.

(k) — Do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11, wpłynęło ostatnio kilka skarg na oszustów, którzy pod pretekstem pośrednictwa w załatwieniu rozmaitych spraw wyłudzały pewne kwoty od zgłaszających się do wydziału opieki pientów.

Naszkutek tych informacji, wszczęte zostało dochodzenie, jednak nie dało ono rezultatu. Dopiero onegdaj, dzięki zwyktemu przypadkowi, władzom udało się wpaść na trop bezczelnych oszustów, zerujących na nędzy ludzkiej.

Do biura wydziału opieki zgłosił się jakiś mężczyzna i oświadczył, że podsłuchał przed gmachem wydziału rozmowę dwóch ludzi, z której wynikało, że jeden

z nich proponuje drugiemu wystarać się za pewną opłatą o bezpłatne umieszczenie w zakładzie opiekuńczym.

Mężczyzna ów podał dokładny rysopis oszusta, którego w wyniku dochodzenia, aresztowano w jego mieszkaniu. — Znaleziono przy nim kompromitujące do wody w postaci zapisków i listy kilkunastu bezrobotnych, starających się o zapomogi i t. d.

Oszusta aresztowano i osadzono pod kluczem.

Obecnie wyszło najaw, że w ostatnich dniach na korytarzach lokalu opieki społecznej oraz przed gmachem wydziału, grasowało kilku osobników, którzy zeczepliali ubogich, zgłaszających się w sprawie zapomóg i umieszczenia w domach opiekuńczych, proponując im sku-

teczne i szybkie załatwienie sprawy za pewnym wynagrodzeniem.

Łatwowierni i naiwni petenci chętnie oddawali ostatnie grosze, aby móc dostać się do zakładu opiekuńczego lub otrzymać zasiłki. Dopiero potem stwierdzili, iż padli ofiarą oszustów. Bójąc się odpowiedzialności, nie meldowali o tem władzom ani wydziałowi opieki społecznej, to też oszuści przez szereg dni uprawiali swą działalność.

Wydział opieki społecznej zwraca się do wszystkich zainteresowanych, aby wystrzegali się pośrednictwa przy załatwianiu ich spraw i o każdym wypadku składali natychmiast zameldowania do komisariatu policji, bądź też do wydziału opieki.

Nieszczęśliwy dzień dorożkarza łódzkiego

Najpierw trzech awanturnicy skradli mu dorożkę, a następnie został steroryzowany przez pijanego pasażera

Łódź, 15 lipca.

(gr.) — W swoim czasie donosiliśmy o kradzieży dorożki przez trzech osobników, którzy kazali się wieść na Karolew. Dorożkarz, Stanisław Woźniak (Wrześnińska 30), przybyszy na miejsce, zszedł z kozła, by poinformować się u jednego z wieśniaków gdzie się znajduje. Pasażerowie skorzystali z nieobecności dorożkarza i pogonili konia, uciekając w stronę miasta.

Woźniak, po powrocie na szosę skamieniał z rozpaczy. Cały jego majątek i „warsztat pracy” w postaci dorożki zniknął jak kamfóra.

Dorożkarz udał się do 6-go komisariatu, gdzie zameldował, że pasażerowie, którzy wsiadli do dorożki przy zbiegu ul. 6-go Sierpnia i Żeromskiego uciekli wraz z pojazdem.

Traf chciał, że po krótkim czasie, kiedy Woźniak był jeszcze w komisariacie, zgłosił się posterunkowy, będący na obchodzie i doniósł, że przytrzymał trzech mężczyzn, prowadzących dorożkę bez woźnicy. Okazało się, że fiakr był własnością Woźniaka. Niefortunnym złodziei ukarał sąd okręgowy.

Pech Woźniaka nie skończył się jednak na tem. Kiedy niedawno Woźniak znajdował się wraz z dorożką na postoju przy Placu Reymonta, wsiadł jakiś młody mężczyzna, polecając zawieźć się na ul. Katną.

Woźniak po przybyciu na miejsce spotkał się z odmową zapłacenia za kurs i po steroryzowaniu dorożkarza pasażer kazał pojechać na ul. Targowa. Amator bezpłatnej przejażdżki doprowadzony został przez posterunkowe

go do komisariatu. W czasie doprowadzenia stawał on jeszcze opór, lżąc i bijąc funkcjonariusza policji.

Awanturnikiem okazał się 26-letni Leon Domin, zam. przy ul. Braterskiej nr. 12.

Domin, postawiony w stan oskarżenia tłumaczył się przed sądem, że był krytycznego dnia kompletnie pijany i nawet nie pamięta co wówczas robił i z kim miał do czynienia.

Oskarżony wyjął na sprawę pieniądze i prosił sąd, by zezwolił dorożkarzowi zapłacić na sali sądowej za obydwa kursy.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Domina na 4 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg dwóch lat.

8 dzieci zatrutych szczepionką przeciw ospie?

Analiza w laboratorium państwowym w Warszawie wykazała, iż stosowana w Wilnie szczepionka była zepsuta

Wilno, 15 lipca.

Donosiliśmy w swoim czasie o tragicznym wypadku, któremu uległ 20-

miesięczny Jureczek Sz. Dziecko wypadło z łóżeczka i dostało zapalenia opon mózgowych. Małego pacjenta umiesz-

czono w szpitalu św. Jakuba gdzie opiekował się nim znany profesor Roze.

Już po krótkim badaniu profesor Roze stwierdził, że podwyższona temperatura dziecka nie była następstwem uderzenia, lecz powstała skutkiem szczepienia ochronnego przeciw ospie.

Profesor Roze zażądał przeprowadzenia analizy zawartości słoika ze szczepionką. W wyniku analizy tej w laboratorium wileńskim stwierdzono, że szczepionka, prawdopodobnie pod wpływem słońca, gdyż była nieodpowiednio przechowywana, uległa zepsuciu. Ten sam wynik dała analiza tej szczepionki w laboratorium Państwowym w Warszawie.

Wówczas lekarz chorób dziecięcych w szpitalu św. Jakuba dr. Z. oraz prof. Roze doszli do wniosku, że podobne wypadki zapalenia mózgu u dzieci, które znajdują się na leżeniu w szpitalu, powstały wskutek użycia zepsutej szczepionki. Wypadków takich w szpitalu, w krótkim okresie czasu było aż 7 i prawie wszystkie śmiertelne.

Jeden z ojców ofiar złożył w tej sprawie zameldowanie w prokuraturze, która wszczęła dochodzenie.

CZYŚ

złożył dar na do-
zbrojenie Armji
do dyspozycji Gen.
Rydzia Smigłego

Życie Pabjanic

ZRZECZENIE SIĘ MANDATU RADNEGO.
Obywatel m. Pabjanic i prezes Ochotniczej Straży Pożarnej p. Jankowski Jan złożył mandat radnego miejskiego, a na jego miejsce wchodzi obywatel i przemysłowiec p. Kraj Stanisław.

P. Jankowski złożył mandat z tej przyczyny, że podjął się prowadzenia robót brukarskich w mieście, wobec czego zgodnie z przepisami nie może pełnić obowiązków radnego miasta.

PRZEJECHANIE.

Zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Barucha Nr. 22 Rozwens Stanisław przechodząc środkiem szosy w Jutrzkowicach został najechany przez samochód ciężarowy.

Rozwensa niezwłocznie przewieziono i umieszczono w szpitalu miejskim. Stan poturbowanego nie budzi obaw.

Szofer Kosiński Michał, zamieszkały w Łodzi przy ul. Składowej Nr. 24, pociągnięty został do odpowiedzialności.

ZBIEGOWISKO.

Nalógowy pijak i awanturnik, niemal co pare dni notowany w kronikach policyjnych, Pinar Józef zamieszkały przy ul. Moniuszki Nr. 41, będąc znów w stanie nietrzeźwym wywołał zająście na ul. Złotej, czem spowodował zbiegowisko ponad 200 osób.

ZŁOTE GODY.

W niedzielę dnia 12-go b. m. o godzinie 9-ej rano w kościele św. Mateusza odbyła się niezwykła uroczystość.

Kapłan udzielił błogosławieństwa z okazji złotych godów małżonków Hansów.

Pięćdziesiąt lat temu Józef Hans i Hanna Goszczyńska zawarli związek małżeński.

Obecnie znany przedsiębiorca budowlany i obywatel m. Pabjanic p. Józef Hans wraz z cziogodną małżonką przyjmowali życzenia doczekania godów brylantowych.

Dzieci, wnuki, prawnuki, znajomi i życzliwi spieszliłi jubilatowi wyrazić życzenia długich lat szczęśliwego pożycia.

AWANTURA W BIURZE FUNDUSZU PRACY.
W Biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7 wywołał awanturę Orchowski Stanisław (Garncarska Nr. 5). Orchowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

PIJACKA AWANTURA.

Pacelt Józef, fryzjer, zamieszkały przy ul. Pułaskiego Nr. 16, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę, wobec czego policja spisała protokół.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Wielki czarodziej”. „Szczęście na ulicy”.
LUNA: — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

Europa 2 PRZEBÓJE ! I. Światło w ciemności RAZEM ! II. Whisky i dolary Ceny od 80 gr.

Dziś w kinach:

- AMOR: — „Błaty upiór”.
- CASINO — Zona dwóch mężów
- CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.
- CORSO — 1) „Burza nad światłem”, 2) Jaśnie pan szofer
- EUROPA: 1. „Światło w ciemności”. 2. „Whisky i Dolary”.
- GRAND-KINO — „Rece zawiody”
- JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
- MIRAZ: — „Ludzie w tunelu”
- PALACE: — „Potwór”.
- PRZEDWIOSNIE — „Ta albo żadna”
- RAKIETA: — „Należę do Ciebie”.
- RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przystępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz zastanawia się, jak pomóc Elżbiecie. Gdy znajdował się na przystani, podszedł doń obłąkany Walery Nugat i powiedział, że człowiekiem, który jechał z nim przed 15 laty w pociągu był Alfred Krauser.

Wikta, córka Rogosza, spaceruje z jakimś młodym człowiekiem.

Poszli asfaltową szosą, ciągnącą się wzdłuż Wisły. Mijali oświetlone różnokolorowymi lampionami siedziby klubów wioślarskich i pływackich, rozbrzmiewających beztroską zabawą, przechodzili obok natłoczonych budek z lodami i wodą sodową...

Młodzieniec ujął Wiktę pod ramię. Długo patrzył na nią kątem oczu, wreszcie rzekł:

— Zobaczysz, Witeczko, prawdziwą zabawę... zagranicą... W takiej Francji, Hiszpanji ludzie bawią się zupełnie inaczej, niż u nas... Nie dziwię się tobie, że zachwycasz się temi bezmyślnymi fajferkami, boś ty jeszcze światła nie widziała... Ale zobaczysz!...

— A ja się tobie dziwię, Henryku — odpowiedziała, spoglądając przed siebie. — Dziwię się tobie bardzo... Czy ty nie możesz zrozumieć, że każdego człowieka bawi co innego? Tyle razy opowiadałem mi o tych zagranicznych zabawach, a ja ci za każdym razem mówiłam: może to i przyjemne razem w Montecarlo, albo patrzeć na walki byków w Hiszpanji, ale ja wolę co innego... Choćby takie noce nad Wisłą!...

— Mówisz tak, bo nie widziałas tamtych cudów... — machnął ręką.

— Widziałam to w kinie, czytałam o tem w książkach... To nie dla mnie...

— Zmienisz zdanie, kiedy zobaczysz te rzeczy zbliska, w naturze...

— Możliwe, ale wątpię... Zresztą, kiedy ja tam będę mogła pojechać zagranicę!

— Zostaw mnie tę sprawę... — uśmiechnął się młodzieniec z miną człowieka, który nie uznaje żadnych przeszkód życiowych — Pobierzemy się i wyjedziemy w podróż poślubną do Monte-Carlo, Paryża i Hiszpanji... Zobaczysz, jaki piękny jest świat!...

— Och, dzieciaku, dzieciaku!... — uśmiechnęła się Wikta pobłaźliwie.

— Nie jestem dzieckiem! — narstroszył się. — Nie mówię nigdy na wiatr...

— Właśnie mówisz na wiatr!... Czy ty zdajesz sobie sprawę, ile powinna kosztować taka podróż?... Skąd weźmiesz pieniądze na to? Oboje zarabiamy bardzo mało...

— Stryj przysłał mi pieniądze, gdy

mu napiszą, że się ożeniłem.

— Wątpię, czy przysłał ci tyle, ile trzeba na taką podróż... Zresztą, pieniądze będą nam potrzebne na co innego... Mieszkanie, choćby najskromniejsze, kosztuje bardzo dużo...

— Starczy na wszystko, nie obawiaj się, Witeczko... Stryj jest bardzo bogaty...

Przez twarzyczkę Wikty przemknął cień zamyślenia.

— Jeżeli mam być szczerą, — odrzekła po chwili zastanowienia — mnie się ta sprawa ze stryjem nie podoba... Jesteśmy oboje młodzi, potrafimy zapracować sobie na utrzymanie, więc poco zwracać się o pomoc do twojej rodziny? Na podróż zagranicę? Ja, na miejscu twego stryja, nie dałabym ani grosza... Powiedziałabym tak: pracuj, chłopcze, i nie oglądaj się na krewnych bo dzisiaj takie czasy, że człowiek powinien Bogu dziękować, jak zarabia na chleb... Krewni nie są od tego, żeby dawać pieniądze na luksusy...

— Wybacz, że nie posłucham twoich rad, Witeczko, bo się na tem nie znasz...

— Znam się, znam się... — przerwała mu ze śmiechem, poczem dodała poważnie: — A pozatem, zapamiętaj sobie, że ja w żadnym wypadku nie pojadę nigdzie za pieniądze twego stryja. To nie odpowiada mojej ambicji... Byłoby mi wstyd przed samą sobą...

— W takim razie postaram się wygrać na loterii... — mruknął z przekąsem.

— O, wtedy co innego... To byłoby nasze pieniądze... — zaśmiała się swobodnie. — Ale i wtedy zależałoby dużo od tego, ile wygramy... Bo jeżeli mało, to przedewszystkiem trzeba by pomyśleć o urządzeniu choćby jednego pokoiku z kuchnią...

— Jeżeli wygramy, to dużo... Zobaczysz, zobaczysz! — zapalił się młodzieniec.

— Jakiś ty dziecinny, Henryku!... — nie przestawała się śmiać. — Tak mówisz, jakbyś był za pan brat ze szczęściem... Wygrać na loterii nie tak łatwo, a ty chcesz wygrać jeszcze dużo... Lubisz fantazjować, a ja wolę patrzeć na życie nie przez różowe okulary... Ani przez czarne... Ot, jakby to powiedzieć...

Nie mogła znaleźć odpowiedniego słowa, któreby wyraziło jej myśl. Machnęła ręką.

Rozumiesz, co chciałam powiedzieć?

— rzekła po chwili. — Właśnie!...

— Rozumiem; rozumiem... — odparł młodzieniec niecierpliwie. — Owszem, tak mówią wszyscy ludzie, którzy nie mają żadnych aspiracji w życiu... Czyście i schludne mieszkanko, smaczne i tanie obiady, raz na tydzień kino — oto szczyt ich marzeń życiowych... Ale ja, Witeczko, nie nadaję się do tego... Ta-

kie życie wywołuje u mnie uczucie wstrętu...

— To znaczy, — odparła Wikta poważnie — że nie jesteśmy dla siebie przeznaczeni...

— Daj spokój!... — przerwał jej gniewnie. — Wiesz, jak bardzo cię kocham, jak pragnę dać ci szczęście, to prawdziwe szczęście, niesfałszowane... I dam ci, dam, kochana Witeczko, jestem tego pewny... Nie pozwolę, byś zamknęła się w czterech ścianach mieszkania i zasuszyła tam swoją piękną młodość!... Otworzę przed tobą świat i dam ci te radości i rozkosze życia, na jakie zasługujesz!... Będiesz mi wdzięczna, zobaczysz!...

Zatrzymali się pośrodku pustej szosy i spojrzeli sobie w oczy.

Henryk Halecki wyciągnął ku dziewczynie swoje wątle ramiona i wyszeptał z nieklamany zachwytem:

— Jesteś piękna, Witeczko! Dla takich kobiet, jak ty, świat stoi otworem.

— Przesadzasz, Henryku! — wybuchnęła śmiechem. — Daleko mi do piękności!

W tej chwili rozdarł powietrze wrzaskliwy dźwięk trąbki samochodowej. Rozległ się on zniecierliwie przy rozmawiających.

Było już zapóźno na to, by cofnąć się z drogi — samochód wyskoczył gwałtownie z zakrętu szosy i pędził na nich. Zazgrzytały przeraźliwie hamulce, ale nie zdołały osadzić na miejscu ciężkiego wozu.

Wikta krzyknęła i upadła na asfalt, uderzona silnie błotnikiem.

Henrykowi nie się nie stało, bo w ostatniej chwili zdążył uskoczyć na bok.

Auto zatrzymało się. Wyskoczył zeń Hugon Werner Podbiegł do leżącej i ukląkł nad nią.

Wikta otworzyła oczy.

— Nie mi się nie stało... — mruknęła do siebie i uniosła się na łokciu.

— Dzięki Bogu!... — westchnął Werner i otarł rękawem czoło.

Halecki, który dotychczas milczał, przerażony wypadkiem skoczył ku temu, którego uważał za sprawcę. Biegł doń z podniesionymi pięściami, nagle

jednak opuścił ręce i zatrzymał się zdumiony w miejscu.

Stanąwszy na uboczu, przyglądał się w milczeniu starszemu panu, pochylonemu nad Wiktą, poczem wyszeptał niedowierzająco:

— To pan, panie dyrektorze?...

Werner drgnął i, nie zmieniając pozycji, odwrócił tylko głowę w jego stronę.

— Tak, to ja... To pan siedzi w towarzystwie tej pani?...

— Tak jest, panie dyrektorze... — pochylił Halecki głowę.

— Jest pan durniem, jakich ma!... — wybuchnął Werner. — Nie może pan, chodzić bokiem szosy, tylko środkiem? Żeby mnie narażać na takie nieprzyjemności? Dureń!...

— Ależ, panie dyrektorze, nie rozumiem... — rozłożył ręce Halecki. — Przecie panu nic się nie stało, tylko mojej narzeczonej... Ona jest poszkodowana, panie dyrektorze!...

— Niech się pan nie odzywa!... — warknął Werner. — Jutro w biurze pogadamy!...

Zawołał na szofera i polecił mu przynieść Wiktę do samochodu. Dziewczyna sprzeciwiła się temu stanowczo. Nie się jej nie stało, ot, bok ją tylko trochę boli.

— Odwiozę panią do domu... — uśmiechnął się Werner. — Po drodze wstąpimy do lekarza, żeby na wszelki wypadek obejrzał stłuczenie... Ostrożność nie zawadzi!...

— Bardzo panu dziękuję za dobre chęci... — rzekła Wikta oschle. — Nie mam zaufania do ludzi, który odnoszą się tak grubiańsko do innych.

— To mój pracownik... — rzekł Werner wyniośle, wskazując ręką na Haleckiego.

— Wszystko jedno... Tu nie jest biuro, panie szefie... — przecięła Wikta, odwracając się na pięcie. — A i w biurze szanujący się szef nie używa takich słów, jak pan...

Podeszła do otumanionego tem wszystkim Haleckiego i wzięła go pod ramię.

— Chodźmy, Henryku... — rzekła głośno. — Rozmowa z tym panem nie sprawia mi przyjemności.

Rozdział 240

Balszowy krok Henryka Haleckiego

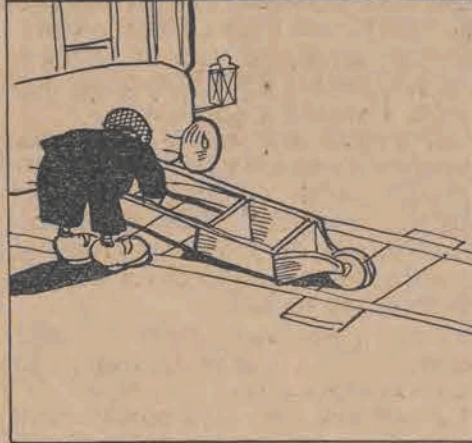
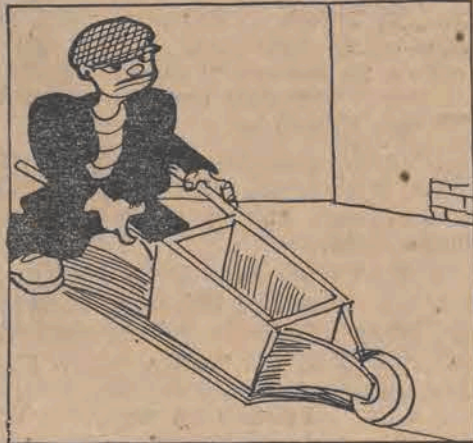
Werner oparł się plecami o ścianę i potarł w zamyśleniu podbródek. Już od dłuższego czasu walczył tak ze swoimi myślami, nie mogąc się zdecydować na stanowczy krok.

Kilka razy podchodził do biurka i wyciągał rękę w stronę dzwonka, cofał ją

jednak i wracał na poprzednie miejsce. Cygaro dawno już zgasło mu w ustach, ale on, zapominając ciągle o tem, stał je bez skutku.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



Kuba na wieś się wybiera, chce nacieszyć się raz świętem, Ale pociąg przepelniony, Wszystkie miejsca są zajęte!

— „Co tu robisz? — myśli Kuba - Czy już nie mi nie pomożesz?...” Ale taczka skądś wytrasnał Więc z nią szybko mknie na dworzec.

— „Poczekajcie, moi drodzy, Jeszcze będzie chleb z tej maki, Mnie wystarczy moja taczka, Inni mogą mieć salonki!”

Ruszył pociąg przepelniony, Mowy niema, by ktoś siedział, Tylko Kuba ma dla siebie Wolny i bezpłatny „przedział”. D. c. n.

Miłość pchnęła go do bratobójstwa

Zabił brata, który wystąpił w obronie napastowanej żony. — Morderca skazany na 15 lat więzienia

Wilno, 15 lipca.

W kwietniu, w zaścianku Pukojniach, rozegrał się wstrząsający dramat.

Od dłuższego czasu młoda żona Longina Sadkowskiego prześladował swą miłością brat męża, Bolesław.

Pewnego razu przyszedł z wizytą do sąsiadki, Antoni Jodkowej, gdzie spotkał brata z małżonką. Będąc w stanie podchmielonym, zachowywał się niezwykle wyzywająco wobec swej szwagierki. Napastowana kobieta zwróciła się o pomoc do męża, który zażądał od brata, aby opuścił mieszkanie.

Wówczas Bolesław porwał ze stołu pustą butelkę i uderzył nią brata. Następnie chwycił nóż i rzucił się na Longiną, zadając mu kilka ciosów.

Przy pomocy sąsiadki udało się rozdzielić braci. Napastowany Longin wybiegł na podwórko, za nim podążył Bolesław z nożem w ręce. Wywiązała się dramatyczna walka. Dzięki interwencji przerażonych kobiet udało się zapobiec rozlewowi krwi. Bolesław udał się do swego mieszkania, skąd natychmiast wrócił uzbrojony w rewolwer.

W chwili gdy brat z żoną wchodzili

do mieszkania Jodkowej padł strzał, raniąc Longiną w pierś. Strzał był śmiertelny. Longin zmarł na miejscu. Po dokonaniu zbrodni napastnik strzelił kilka razy w kierunku szwagierki, lecz na szczęście wszystkie kule chybiły.

Bratobójca pod groźbą śmierci zażądał od niej przysięgi, iż go nie zdradzi.

Straszna tajemnica wyszła jednak najaw i Bolesław zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

W wyniku przewodu sądowego Sądowski skazany został na piętnaście lat więzienia.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro po raz ostatni przemila komedia Hekefiego i Stelli „Nieusprawiedliwiona godzina”, w której biorą udział: Zula Dywińska, Chojnacka, Dunajewska, Benita, Tymowska, Kalinowski, Zoner, Mroziński, Ziemiński i inni. — Reżyserja Konstantego Tatarakiewicza.

STEFAN JARACZ W „ZAMACHU”.

Największy aktor polski, Stefan Jaracz już pojutrze rozpoczyna występ w Teatrze Miejskim w sztuce W. C. Somina p. t. „Zamach”. W sztuce tej gra Jaracz rolę pośła socjalistycznego, uwikłanego w tragiczne konflikty życiowe.

TEATR LETNI (dawn. BAGATELA).

Piotrkowska 94, telef. 248-32.

Wczorajsza premiera komedii muzycznej „Rozkoszna dziewczyna” przyjęta została przez widownię z niezwykłym entuzjazmem. Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie doskonale teksty piosenek i adaptacja polska Juliana Tuwima oraz udział znakomitego tenora polskiego Marjana Wawrzukowicza, bawiącego w Łodzi na gościnnych występach. Dziś powtórzenie premiery.

Kasa teatru czynna codziennie od 11-ej do 2-iej i od 6-iej wiecz.

BOLACH GŁOWY
skosuje się proszkiem
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PISZCZOŁKA

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYZYCHNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9-30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

DOKTOR
H. Szumscher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYZYCHNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POLUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.

Dr. **GUSTAW KOHN**
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Cudowne trwałe laki
osiągnie się pod gwarancją zaraz po umyciu włosów w esencji „STELLA”. Cena 1,50 zł.; 3 flaszki 3 zł. Kto w trzech dniach nadesła zamówienie otrzyma 20 proc. rabatu na mały i 30 proc. na duży pakiet. Tad. NOWAK, Poznań 1 skr. 125

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDANSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4 — 6 pp.

Dr. med. **Wolkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. **B. Hurwicz**
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, **PIOTRKOWSKA 164**, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

PAŃ, Pańów do sprzedaży nieprzejętynie pokupnego artykułu poszukuje. Zgłoszenia 3-5 po poł., Trębacka 16, m. 2.

Dr. **KLINGER**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. **Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. **Różaner**
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach — Analizy, Roentgen, Kwart. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. **Feldman**
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77

BALSAMICZNA
SOL DO NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
SAGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpielach dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użyć na opakowaniu.

Dr. med. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Pokój
umeblowany słoneczny DO WYNAJĘCIA, Nawrot 2, front, II piętro, m. 31, Telefon. 20-2

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, farbowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czystczenie szczyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Andrzej Zański Ich pierwsza miłość

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wiesz Rychłowo, angażując starego Kreszińskiego na administratora.
Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Spojrzał na nią jeszcze uważniej.
— Widzę, że jesteś spotkaniem tem bardzo przejęta — badał dalej Ornicz.
— Nie przeczę — przyznała — przejęta jestem tem więcej, niż przypuszczałam.
Jeśli w głębi duszy Karola zbudziły się żal i gorycz, że choć miłość jego dla Danuśki jest tak ogromna, nie potrafił on wymazać z jej pamięci tego drugiego, jeśli ukłufa go ostra zazdrość, opanowany mężczyzna nie dał tego poznać po sobie.

Uprzejmie jak zawsze zwrócił się do swej młodej żony:
— Jeśli robi ci to aż taką przykrość, nie będę się wypytywał o przebieg waszej rozmowy.
— Dziękuję ci za tę delikatność.
— I jeszcze jedno — dodał Karol — powiedz mi szczerze, czyś to ty namówiła Stanisława do natychmiastowego wyjazdu?

Nie umiała kłamać:
— Nie — przyznała — to sam Stanisław doszedł do wniosku, że wobec sytuacji, w jakiej się teraz znalazłam jako twoja żona, wyjazd jego będzie najlepszym zapobiegnięciem ewentualnych komplikacji.
— Postąpił tak, jak w podobnym wypadku postąpić powinien prawdziwy dżentelmen — oświadczył z naciskiem Ornicz.

Ale chociaż wielkodusznie rzucił pod adresem byłego narzeczonego swej żony komplement, nie przebłagał tem Danuśki.
Napróżno usiłował Ornicz podwoić swoją troskliwość i czułość: od chwili pamiętnego spotkania dwojga młodych tam, w jaśminowej alei, zmieniło się wiele między Danusią a Karolem.

Padł między ich serca lekki cień. Danuśka, sama nie zdając sobie z tego sprawy, zrobiła się trochę zamknięta i nieledwie szorstka: jakby miała pretensje do Karola, że przez niego rozstała się ostatecznie z tym, którego pokochała swoją pierwszą miłością.

Subtelny i wrażliwy Ornicz nie mógł nie zauważyć tej zmiany nastroju, jaka zaszła w Danuśce.
I cierpiał nad tem, gdyż po dawnemu kochał ją bardzo.
Nie robił jej żadnych wyrzutów, ani przykrych uwag.
— Przyjdzie czas — pocieszał się — pierzchnie zły cień, jaki upadł między nasze dwa serca. Danuśka, która wciąż

jeszcze jest pod wrażeniem ostatniego spotkania, zapomni o tym wstrząsie i znów wszystko ułoży się między nimi jaknajlepiej.

— A jeśli tak nie będzie? Jeśli dalsze jej życie będzie jednym pasmem cichych tęsknot za tym, którego nie może zapomnieć? — trwożyły go nagle refleksje.

Wówczas Ornicz stawał się smutny, bo rozumiał, że nie wolno mu wieźć kobiety, mającej prawo do własnego życia.

— Poczekajmy jeszcze trochę — dochodził do ostatecznego wniosku. Czas bowiem jest najlepszym doradcą... i lekarzem.

Narazie nie poruszał nigdy tego tematu — tylko, wiedząc, że w tej wielkiej grze między nim a Danusią, ostatnim atutem jest jego serce, podważał jeszcze dowody swojej miłości.

Reszty dokonała wspólna ich podróż po świecie.

Zgodnie z planem udali się najpierw przez Wiedeń i Alpy do Wenecji następnie do Nicei, a stąd do Paryża, by po trzytygodniowej włóczędce udać się wreszcie do Szwajcarii, gdzie zatrzymali się na miesiąc w pięknej miejscowości nad brzegiem lustrzanego jeziora Czterech Kantonów.

Danuśka, posiadając sama dużo wrodzonej inteligencji, nie mogła nie podziwiać pięknej kultury i wykształcenia swego męża.

Czy to wówczas, kiedy błądzili po galerjach Wenecji i Florencji, podziwiając obrazy i dzieła sztuki dawno zmarłych mistrzów, czy wtedy, gdy w przejeździe przez małe miasteczka wskrzeszał Karol błyskotliwym wspomnieniem ich kamienną dawność czy wreszcie wówczas, gdy siedząc nad brzegiem górskiego jeziora i spoglądając na iluminację słońca, różowiącego dalekie alpejskie ledowce estetyzował na temat życia i śmierci — mąż Danuśki wskazywał

ogrom swej ogromnej erudycji i wspomnianego wykształcenia.

Danuśka nie mogła nie podziwiać go. I sprawiała jej to niemalą przyjemność, że może przysłuchiwać się jego mądrym gawędom.

W pensjonacie, w którym zatrzymali się, mieszkało międzynarodowe towarzystwo: jakiś emerytowany generał angielski, który całe niemal życie spędził w Indiach, muzyk Włoch, młoda para Francuzów, dwa amerykańskie małżeństwa i kilka Niemek.

Wśród tych ostatnich ekscentryczną urodą odróżczała się pani Emma Loenhof — rozwódka, była żona jednego z najpotężniejszych austriackich bankierów.

Pani Emma łączyła w sobie cały wdzięk, grację i towarzyską kulturę, z jakiej styną wiedeńki.

Stary generał, siedząc nieruchomo w kącie, obserwował ją przez mgłę unoszącą się z jego fajeczki. Muzyk Włoch szeptał jej do ucha czule słówka a wieczorem grywał różne miłosne kanzony.

Ale piękna wiedeńska nie dostrzegając ani zasłużonego w bitwach o wawóz kajbarski wojownika, ani młodego pianisty. Natomiast żywo interesowała się przystojnym Polakiem.

— Ma pani bardzo inteligentnego i ciekawego męża — z uznaniem mówiła do Danuśki. I kokietowała Karola z lekkością wiedeńki, nad której kołyską śpiewały wiotkie akordy straussowskich walców.

— Bardzo interesujący mężczyzna — powtarzała z uznaniem, aczkolwiek Karol naogół nieczuły był na jej pełną wdzięk kokieteryjny.

Rzecz dziwna: Danuśka, widząc, jak wielkie powodzenie może mieć jej mąż, stała się naraz jakgdyby lekko zazdrosna — a w każdym razie baczniejsza.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO TORÓW

Louis domaga się rewanżu od Schmelinga

Nowy Jork, 15 lipca.
W wywiadzie prasowym Joe Louis oświadczył, że mniej więcej za trzy tygodnie podejmie znowu treningi bokserkie.
Joe Louis uważa nie bez słuszności, że należy mu się rewanż od Schmelinga. Mecz rewanżowy jest obecnie dla Louisa znacznie ważniejszy, nawet niż walka o tytuł mistrza świata. — W najbliższym czasie mają się rozpocząć pertraktacje w tej sprawie.
Sprawa meczu o mistrzostwo świata Braddock — Schmeling nie jest jeszcze załatwiona, ze względu na to, że Braddock posiada kontrakt z tzw. „New York Madison Square Garden”, podczas gdy Schmeling zawarł porozumienie z „Klubem sportowym 20 wieku”.
Rokowania pomiędzy wymienionymi towarzyszami i doprowadzenie do skutku meczu Braddock — Schmeling zostały zerwane.

Hiszpańscy piłkarze grać mają w Łodzi

Kraków, 15 lipca.
Zarząd Garbarni krakowskiej prowadzi pertraktacje w sprawie przyjazdu do Polski reprezentacji piłkarskiej Barcelony.
Hiszpanie mają rozegrać w Polsce trzy mecze: 2 sierpnia w Krakowie z Garbarnią, 6-go sierpnia w Łodzi z LKS i 9 sierpnia we Lwowie z Pogonią, względnie w Warszawie z nieustalonym jeszcze przeciwnikiem.
Pertraktacje mają być w najbliższych dniach sfinalizowane. Garbarnia otrzymała już również pozwolenie Polskiego Zw. Piłki Nożnej na wymienione spotkania. Do uzgodnienia pozostała jeszcze warunki finansowe.

Wilimowski skreślony z drużyny olimpijskiej

Warszawa, 15 lipca.
Zarząd PZPN na posiedzeniu, na którym postanowił utrzymać w mocy zawieszenie Ruchu zajmował się też sprawą jednego z głównych bohaterów „afery spirytusowej” Wilimowskiego, ukaranego już jak wiadomo przez ligę dyskwalifikacją na przeciąg sześciu tygodni.
PZPN postanowił skreślić Wilimowskiego z listy uczestników obozu i nie brać go w rachubę przy ustalaniu składu reprezentacji.
Jednocześnie zarząd PZPN zwrócił się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego z prośbą o skreślenie Wilimowskiego z listy drużyny olimpijskiej, bowiem składając fałszywe zeznanie w czasie dochodzenia prowadzonego przez komisję ligi w sprawie meczu Ruch — Cracovia złał on przysięgę olimpijską.

Obóz pięściarski w zmniejszonym składzie

Warszawa, 15 lipca.
Po ostatnich eliminacjach bokserkich na obozie olimpijskim w Warszawie zmniejszyła się liczba uczestników.
Na obozie pozostają nadal: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Piasarski, Chmielewski, Szumira, Węgrowski, Piłat.
Ponadto jako sparring - partnerzy dochodzą: Doroba, Kowalski i Janczak.

Jędrzejowska mistrzynią środkowej Anglii

London, 15 lipca.
Jędrzejowska wygrała turniej o mistrzostwo środkowej Anglii w Edgbastone, bijąc w finale Niemkę Rost 6:3, 6:3. Polka i w roku ubiegłym zdobyła to samo mistrzostwo.
W dublu Jędrzejowska z Proud przebrały z doskonałą parą angielską Sanders, Heeley — 5:7, 6:8, 2:5.

Dziesiąta eliminacja sztafety olimpijskiej

Warszawa, 15 lipca.
Dzisiaj na stadionie w Centralnym Instytucie W. F. odbędzie się eliminacja przedolimpijska w sztafecie 4x400 mtr.
Na startcie staną dwie sztafety w składach: Pierwsza — Sliwak, Maszewski, Kucharski, Bińkowski. Druga — Koźłowski, Szofier, Brochocki, Hanke ewentualnie Gasowski.

125 tysięcy widzów na meczu Indje — Chiny

Kalkuta, 15 lipca.
W Kalkucie odbył się między państwowy mecz piłki nożnej Indje — Chiny, zakończony wynikiem remisowym 2:2. Drużyna Indji uratowana została od porażki dzięki karnemu podjętowanemu na ich korzyść przez sędziego.
Mecz zgromadził fantastyczną liczbę 125 tys. widzów.
Drużyna chińska wyruszyła następnie z Bombaju na igrzyska olimpijskie do Berlina.

Doskonałe wyniki oszczepniczek niemieckich

Berlin, 15 lipca.
Znana lekkoatletka niemiecka, olimpijka Fleischer uzyskała w rzucie oszczepem doskonały wynik 44,64 mtr. Drugie miejsce zajęła Krüger — 43,36 mtr.

Michalak i Napierała zdyskwalifikowani za wywołanie bijatyki na torze dynasowskim

Komisja prowadzi nadal dochodzenie w sprawie afery

WARSZAWA, 15 lipca.
Afera kolarska znalazła swój częściowy epilog w dniu wczorajszym. Zarząd PZTK, po rozważeniu wniosków specjalnej komisji dyscyplinarnej postanowił ukarać zawodników Michałaka i Napierała za wywołanie incydentu ubiegłej niedzieli na torze dynasowskim dyskwalifikacją: pierwszego do końca rb., drugiego do 15 sierpnia rb. Oba skreślono z drużyny olimpijskiej i drużyny narodowej.
Zasadnicze to całej sprawy jest nadal przedmiotem dochodzeń komisji, nad którymi czuwa osobiście prezes związku pik. Gebel.
Ze względu na poważne to sprawy i zarzuty stawiane kolarzom nie należy się spodziewać likwidacji sprawy wcześniej jak za parę tygodni.
W związku z dyskwalifikacją Michałaka i Napierały i ich skreśleniem zarówno z drużyny olimpijskiej jak też i narodowej zarząd PZTK. ustalił nowy skład drużyny olimpijskiej w składzie sześciu osób. Drużynę tą tworzą obecnie: ZIELIŃSKI, TARGOŃSKI, STARZYŃSKI, MIECZYSLAW KAPIAK, OLECKI i KIELBASA.
Szóstka ta skoszarowana będzie w CIWF, na specjalnym obozie pod kierownictwem trenera Wisznickiego i przewodnictwem kapitana związkowego Pobudejskiego. Piątka z niej pojedzie do Berlina, a ostateczna eliminacja dokonana zostanie po obserwacjach poczynionych na obozie.
Drużyna ta ma nakazany start w niedzielę na mistrzostwie szosowym Bydgoszczy na dystansie 100 km., przy czym wyścig ten będzie już ostatnią eliminacją. Reszta drużyny narodowej ustalonej również w dniu wczorajszym przez zarząd PZTK. startować ma w niedzielny wyścig Warszawianki. Nowa drużyna narodowa przedstawia się obecnie następująco: STARZYŃSKI, TARGOŃSKI, ZIELIŃSKI, M. KAPIAK, KIELBASA, KORSAK-ZALESKI, KA-

AFERA PIŁKARSKA W LUBLINIE

Czy Unji odebrany zostanie tytuł mistrza?

ŁÓDŹ, 15 lipca.
Przeciwnikami LTSG w grach o wejście do ligi, która klub łódzki rozpoczął ubiegłej niedzieli są prócz stołecznej Skody jeszcze lubelska Unja i częstochowska Brygada.
Oba te kluby stały się obecnie niespodziewanie bohaterami afery piłkarskiej, która może wpłynąć na zmianę kompletu w którym grać będzie LTSG w pierwszej grupie.
Mistrz Lublina WKS Unja zdobył ten tytuł przed swym najpoważniejszym lokalnym rywalem LWS.
Naskutek ujawnionych obecnie pewnych faktów sprawa utrzymania tytułu przez Unję i jej uczestnictwo w spotkaniach o wejście do ligi znalazły się pod znakiem zapytania.
W barwach „Unji” przez cały czas grał na środku pomocy doskonały zawodnik Bilecki, odbywający służbę wojskową w Lublinie. W tych dniach konkurent Unji do tytułu mistrza, LWS, zgłosił protest przeciwko ważności wszystkich rozegranych przez WKS meczów, ponieważ Bilecki jakoby nazywa się Bielecki i należał do klubu częstochowskiego „Brygada”, z którego nie otrzymał zwolnienia.
Jak wywołał w swym proteście LWS, Bilecki został potwierdzony, jako zawodnik WKS Unji jedynie dlatego, że zgłoszony został pod zmienionym nazwiskiem.
W sprawie tej zostało natychmiast wszczęte dochodzenie przez Lub. OZPN, który odulósł się również do PZPN. Istnieją obecnie w tej sprawie dwie możliwości: gdyby się okazało, że Bilecki wprowadził klub swój w błąd, zostanie on ukarany dyskwalifikacją, natomiast, jeśli udowodnionem zostanie, że sam klub świadomie zgłosił zawodnika pod innymi nazwiskami, to automatycznie wszystkie jego mecze uznane zostaną za walkower, a WKS Unja nietylko, że straci zdobyty po takich trudach tytuł mistrza, lecz ponadto spadnie do klasy B.

Szesciu kolarzy łódzkich zgłoszonych do torowego mistrzostwa Polski

ŁÓDŹ, 15 lipca.
Zgodnie z oczekiwaniami w dniu wczorajszym wpłynęły do sekretariatu ŁOZK zgłoszenia kolarzy łódzkich do torowego mistrzostwa Polski. Trójkę zawodników zgłosiła WIMA, która reprezentowana będzie przez PAULA, RAABA i WÓJCIKA, LKS zgłosił byłego wicemistrza Polski EINBRODTA, LTK reprezentowane będzie przez SZMIDTA i wreszcie Makabi zgłosiła KOLSKIEGO, który zapowiada się również jako dobry torowiec.
Z powyższej szóstki łódzian za najpoważniejszego konkurenta dla kolarzy stołecznych, szycujących się jak wiadomo, do szturmu na wszystkie czołowe miejsca, dziś uważać można Szmidta. Na sesyjnygodniowych wieczornych zawodach w Helenowie wykazał Szmidt że znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, czego zresztą najlepszym dowodem było jego niespodziewane zwycięstwo w finale biegu głównego, w którym pokonał swego najgroźniejszego rywala Einbrodta i warszawianina Popodczyka. Warto tu przypomnieć, że Szmidt dźwierzyl już przez rok tytuł mistrza Polski na torze.
Cała szóstka łódzian przygotowuje się do niedzielnych zawodów niezwykle starannie, trenując codziennie na torze helenowskim.
Kolarze stołeczni przywiązują do zawodów niedzielnych, co jest rzeczą zresztą zupełnie zrozumiałą, wielką wagę i przygotowują się bardzo starannie. Jak nam donoszą z Warszawy, wszyscy tamtejsi zawodnicy są obecnie niezwykle pilnymi bywałcami Dynasów a do Łodzi wyjeżdżają już w przeddzień zawodów, by na miejscu odbyć ostatni trening na torze, na którym rozegrane zostanie mistrzostwo.
Poza podanymi przez nas zawodnikami stołecznymi i zgłoszoną wczoraj szóstką łódzian w zawodach niedzielnych w Helenowie uczestniczyć też jeszcze będą inni kolarze stołeczni i łódzcy, gdyż organizatorzy zawodów dla uzupełnienia programu zapowiadają prócz biegu mistrzowskiego jeszcze niezwykle interesujący amerykański wyścig parami na przestrzeni 50 km. Obsada tego wyścigu nie została jeszcze dokonana, przewidywany jednak jest udział czołowych zawodników zarówno warszawskich jak i łódzkich.

Kłodas zwycięża Blibaum

na propagandowych zawodach w Zduńskiej Woli

ŁÓDŹ, 15 lipca.
Zorganizowany przez zarząd ŁOZB dwutygodniowy obóz kondycyjny dla pięściarzy z okręgu łódzkiego w Okopach przy Drużynach Robotniczych Funduszu Pracy został w dniu ubiegłym zakończony. Pięściarze są z pobytu na obozie bardzo zadowoleni i odnieśli zeń poważne korzyści.
Obóz zakończony został zawodami propagandowymi w Zduńskiej Woli, na których stoczono kilka interesujących walk, stojących na wale dobrzym poziomie.
Największą sensację zawodów było spotkanie Kłodasa z Blibaumem, w którym Kłodas zadokumentował swą wyższość zwyciężając na punkty. Poza tym Jaskula dość niespodziewanie pokonał pabjanianina Kraszewskiego, a Ostrowski uzbyszał zaledwie remis w spotkaniu z pabjanianinem Krawczykiem.
Walki dały następujące wyniki:
W wadze muszej Krótkiewicz (SKS Piotrków) pokonał na punkty Stasiaka (IKP).
W wadze koguciej Bartniak (IKP) zremisował z Celmerem (LKS) po walce bardzo żywej i interesującej. W tej samej wadze Richter (KE, Pabjanice) pokonał na punkty Lareckiego (SKS, Piotrków).
W wadze piórkowej Kubiak (EK) zremisował z Madejem (LKS).

Tenisistki niemieckie są już w Londynie

Zagrzeb, 15 lipca.
Po rozegraniu gry podwójnej w ramach meczu o puchar Davisa, którą wygrali Niemcy — Cramm i Henkel opuścili natychmiast Zagrzeb, udając się do Londynu, gdyż w dniach 18, 20 i 21 w Wimbledonie zostanie rozegrany mecz finałowy międzystrefowy między Niemcami a Australją.
W myśl regulaminu pucharowego pozostałe dwie gry pojedyncze zostały uznane za wygrane przez Jugosławję, tak, że wynik meczu oficjalnie brzmi 3:2 dla Niemiec.
Aby jednak wypełnić program spotkań, postanowiono w niedzielę rozegrać gry pokazowe, z udziałem rezerwowych tenisistów niemieckich W. Menzla i Lunda. Pallade i Puncceca mieli zastąpić w barwach Jugosławii Mitic i Kukuljevic.
W obecności 5,000 widzów rozpoczęły się rozgrywki meczem między Lundem a Miticem. Dwa pierwsze sety wygrał Lund 6:4, 6:3, obrzy mia ulewa zmusiła jednak graczy do przerwania meczu.
W poniedziałek Lund i Menzel opuścili Zagrzeb, udając się do Londynu.

Drużyna szermiercza już ustalona

Warszawa, 15 lipca.
Skład polskiej olimpijskiej drużyny szermierczej na Olimpiadę został już zestawiony i przedstawia się następująco:
Szpada — Staszewicz, Karwicki, Kantor, Szepliński, Zaczek, Sobik.
Szabla — Segda, Dobrowolski, Suski, Papee, Sobik, Zaczek.
Wraz z drużyną wyjeżdża fechtmistrz Szombathely, a delegatami na międzynarodowy kongres szermierczy, będzie inż. Zubrzycki.

Kierownicy piłkarskiej ekspedycji na igrzyska olimpijskie

Warszawa, 15 lipca.
W charakterze kierowników naszej olimpijskiej drużyny piłkarskiej pojadą do Berlina p. p.: pułk. dr. Zoledziowski i kapitan związkowy p. Kaluża.
Poza tym do Berlina pojadą: gen. Bończa-Uzdowski, kpt. Nikolski i p. Mallow.

Międzynarodowe projekty piłkarzy krakowskich

Kraków, 15 lipca.
Krakowski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej przygotował bogaty repertuar spotkań piłkarskich na jesień b. r.
W końcu listopada krakowska reprezentacja wyjeżdża do Niemiec na rewanżowy mecz z Berlinem.
Następnie przybędzie do Krakowa w terminie jeszcze nieustalonym reprezentacja amatorska Węgier, celem rozegrania rewanżowego spotkania.
W grudniu Kraków projektuje tournée po Jugosławii.

Lizana mistrzynią Irlandji w tenisie

Na mistrzostwach tenisowych Irlandji w Dublinie Anita Lizana odniosła podwójny sukces. W grze pojedynczej pokonała ona Dickim 6:3, 6:3, zajmując pierwsze miejsce. Poza tym w grze mieszanej zdobyła mistrzostwo wraz z Irlandczykiem Rogersem.

Minjatury

Coś o każdym

Dwie panie rozmawiają na tematy gospodarskie:

— A gdzie jest ta nowa dziewczyna, którą pani wczoraj zrana sprowadziła ze wsi?
— Odjechała wieczorowym pociągiem do domu...
— Dlaczego?...
— Bo ten południowy pociąg spóźniła...

Pan Feliks zamierza się ożenić, więc powiada do panny Stefci:

— Ho, ho!... Ileż to kobiet dozna rozczarowania, gdy się ożeni!
— Dlaczego? — dziwi się panna Stefcia. — Przecież pan się ożeni chyba tylko z jedną!

Rozmowa dwóch pań w Krynicy:
— Ja mam, wie pani, sposób na mojego męża... Gdy nie chce spełnić mojej prośby, wie pani, to mu grozę, że pojedzie do mojej matki...
— To ja mam lepszy sposób... Ja mu w takich wypadkach grozę, że matka do nas przyjedzie...

Przed gmachem ministerstwa pracy w Berlinie zgromadził się liczny tłum bezrobotnych, żądających audiencji u ministra. Wreszcie pan minister ukazał się na balkonie.

— Czego chcecie? — zapytał.
— Pracy! — ryknął tłum.
— Hm... — mruknął pan minister. — Tego, niestety, dać wam nie mogę... Ja sam nie mam co robić...

W urzędzie pośrednictwa pracy w Genewie zjawia się jakiś starszy jegomość, odziany w złotem szamerowaną lberję.

— Czy pan jest bezrobotny? — zwraca się doń urzędnik.
— Jeszcze nie — odparł zapytany — ale niedługo nim będę... Jestem portjerem w Lidze Narodów!

Kac i Kotek.
— Słyszał pan, panie Kac?... Zagranicę wolno wywieźć teraz tylko 500 złotych!
— Słusznie... Ale skąd wziąć te 500 złotych?



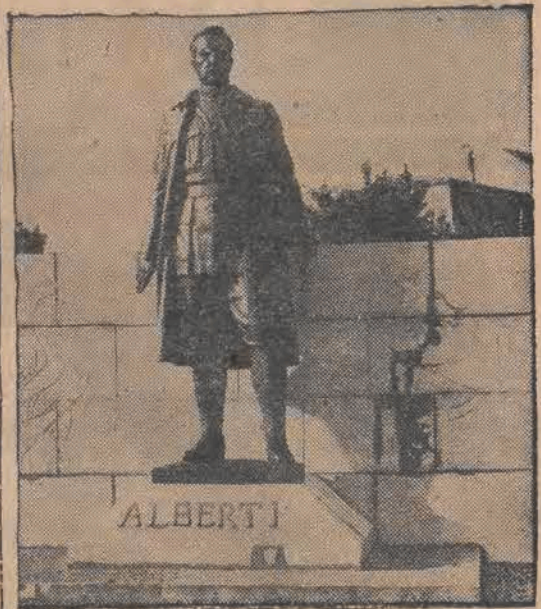
Rocznica bitwy pod Verdun



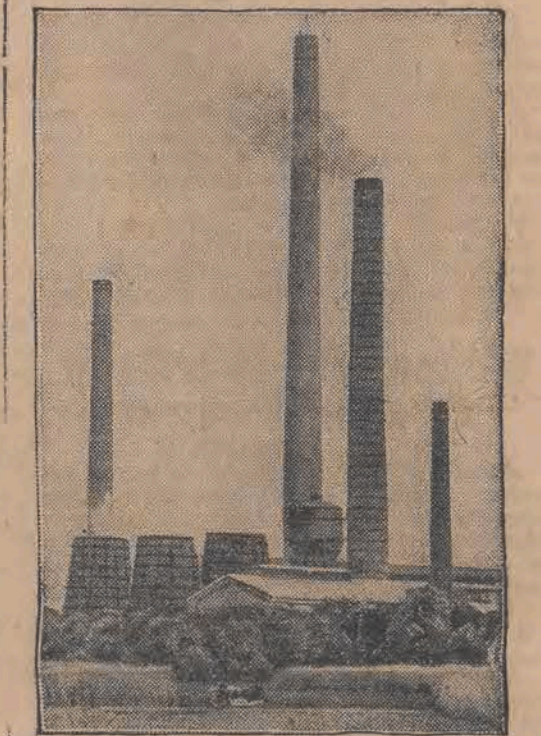
W 20-ą rocznicę bitwy pod Verdun odbyły się w Paryżu uroczystości, w ramach których przewidziane było zapalenie znicza na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu byli kombatanci w drodze do Łuku Triumfalnego na Polach Elizejskich.



Osendarp, holenderski biegacz rekordowy, zdobył w Londynie mistrzostwo lekkoatletyczne w biegu na 100 jardów. Na zdjęciu widzimy zwycięzcę (trzeci od strony lewej) w gronie współzawodników.



W Paryżu został wzniesiony pomnik ku uczczeniu bohaterskiego króla Belgów, Alberta I-go. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał francuski minister wojny Edward Daladier. Na zdjęciu naszym — widok ogólny pomnika.



Na zdjęciu widzimy najwyższy w Europie komin hutniczy, liczący 150 mtr. wysokości. Przy budowie tego olbrzyma użyto pół miliona cegieł.

Codzienna nowelka „Expressu“

Egzamin dojrzałości

Serafina Paggi zęgniała swą 13-letnią córkę, Juliettę, następującymi słowami:
— Poraz pierwszy jedziesz sama w świat. Nie wątpię, że doskonale sobie poradzisz. Będzie to twój egzamin dojrzałości...

Przypomniała sobie przytem swoją młodość, znajomość z Piotrem Ferrari, pierwszą gwałtowną miłość i zawarte na łeb na szyję małżeństwo... A następnie, gdy minął pierwszy szal — druzgocące rozczarowanie, kiedy się przekonała, że Piotr ożenił się z nią głównie po to, ażeby podreperować swe mocno nadszarpnięte finanse.

Młoda i śmiertelnie w nim zakochana żona nudziła go poprostu. Cześć majątku, jaką mu wspaniałomyślnie ofiarowała w dniu ślubu, zużył na zapłacenie naglących długów i począł czerpać pełnymi garściami z czary życia.

Serafina Ferrari, widząc, jak mąż wymyka jej się z rąk, postanowiła opuścić go. Miara jej cierpliwości przebrała się, gdy pewnej nocy Piotr, nadużywający alkoholu, sprowadził do domu jakąś tancerkę.

Głęboko dotknięta, młoda kobieta tej samej nocy odeszła. Piotr nie wiedział, że żona jego ma zostać matką. Rozgoryczona Serafina nie zwierzyła mu się z tej tajemnicy. W kilka miesięcy później wydała na świat córeczkę, nie powiadając o tem męża.

Młoda matka, przybrawszy spowrotem swe panięskie nazwisko, zamieszkała wraz z córeczką na prowincji. Mimo ukończonych zaledwie lat 19-u, Serafina Ferrari nie starała się o rozwiązanie małżeństwa. Piotra wykresliła ze swego życia i poświęciła się całkowicie

wychowaniu małej Julietty, która rozwijała się jak najcudowniejszy kwiat.

Julietta wyjeżdżała nad morze, poraz pierwszy sama. Matka pragnęła, aby młoda dziewczyna poznała trochę świata i ludzi.

Przybywszy do pięknego Rimini, Julietta zamieszkała w pensjonacie. Ogarbawszy się nieco, zeszła do sali restauracyjnej na obiad. Siedząc przy stoliku, młoda dziewczyna odczuła nagle na sobie czyjeś spojrzenie. Podniosłszy oczy stwierdziła, że jakiś pan w średnim wieku przyglądał jej się uporczywie. Trwało to przez cały czas posiłku.

Po obiedzie nieznajomy zbliżył się do Julietty.

— Proszę mi wybaczyć, ma natarczywość — przemówił — Ale widok pani dziwne we mnie obudził reminiscencje. Gdybym nie był pewny, że to jest wykluczone, powiedziałbym, że pani jest moją córką.

Julietta była wyraźnie zaskoczona. Czując szczerą w głosie nieznajomego i zdawała sobie sprawę, że przystąpił do niej pod jakimś wewnętrznym nakazem.

— Jeżeli pani pozwoli — ciągnął — odkryję przed nią pewną kartę mego życia. Muszę to uczynić, inaczej nie miałbym już spokoju.

Wyszli na taras i zajęli miejsce w fotelach.

— Jest pani taka młodzieńka i niewiele pewno jeszcze zna życie. Czy słyszała pani o tem, że dwoje ludzi, którzy przed minutą nie wiedzieli jeszcze o swem istnieniu, styka się nagle i czuje, że coś ich ku sobie pociąga?

Jeśli o mnie chodzi, to na widok pani poczułem, że jesteś mi bliska. zdawało

mi się, że moja młodość wraca do mnie...

Przed 19-u laty — w roku 1917-ym — ciężki postrzał w płuca uczynił mnie niezdolnym do dalszej służby wojskowej. Zaledwie wróciłem jako — tako do zdrowia, rzuciłem się w wir zabaw, jak szalony. To była reakcja po strasznych latach wojny. W kilka miesięcy przegrałem w karty wszystko, co posiadałem. Nie pozostawało mi nic innego, jak kula w łeb lub bogaty ożenek. Wybrałem to drugie, zwłaszcza że los zetknął mnie ze słodką, wiośnianą Serafiną...

W tem miejscu Julietta drgnęła gwałtownie. Matka jej niedawno właśnie opowiedziała jej dzieje swego krótkiego małżeństwa. Młoda dziewczyna wiedziała zatem, jak niechlubną rolę odegrał jej ojciec w życiu ubóstwianej matki. Kiedy po skończonej opowieści Serafina Paggi powiedziała, że nie będzie się sprzeciwiała, jeżeli Julietta będzie chciała odszukać swego ojca, córka, w poczuciu solidarności kobiecej, odparła, że nie pragnie go poznać.

Czyżby więc los pokierował inaczej?...

— Rozkochałem ją w sobie — ciągnął mężczyzna — i pobraliśmy się. Zachowałem się jednak wobec niej jak łotr, to też spotkała mnie zasłużona kara. Pewnej nocy odeszła odemnie. Od tej chwili nie widziałem jej już. Nie starała się o rozwód — widać nie wyszła potwornie zamaż. Widocznie dzięki mnie nauczyła się gardzić całym rodem męskim. Nie szukałem Serafiny, respektując jej wolę. Lecz od lat marzę o tem, żeby ją kiedyś spotkać i powiedzieć, jak bardzo boleję nad krzywdą, jaką jej wyrządziłem...

Dlaczego mówię to pani? Bo gdym cię ujrzał, zdawało mi się, że to Serafinę mam przed sobą. Później dopiero uprzytomniłem sobie, że i po niej owe 19 lat,

które posrebrzyły moje skronie, nie mogły przejść bez śladu...

Lecz jakże to jest możliwe, że pani jest jej wiernym odbiciem?

Młoda dziewczyna milczała przez chwilę. Potem, podnosząc pełne łez oczy na opowiadającego, powiedziała cicho:

— Bo jestem jej córką... I twoją — ojciec...

Piotr Ferrari wskoczył jak oparzony: — Co? Co pani — co mówisz, dziecko? Czy to możliwe?...

Chwyciwszy młodą dziewczynę za ramiona, wołał:

— Więc Serafina odchodząc odemnie, nosiła dziecko pod sercem? I nic mi o tem nie powiedziała? Przez tyle lat byłem samotny i nie czułem, że tam gdzie żyje, rośnie i rozwija się krew mojej krwi?...

Ferrari chwycił Juliettę w objęcia i przycisnął ją do siebie. Dziewczyna nie bronila się. Czując, jak poprzez powłokę niechęci przebija się jakieś cieplejsze uczucie dla człowieka, który był jej ojcem.

W dwa dni później Serafina Paggi, wezwana telegraficznie przez córkę, przybyła do Rimini.

Julietta z tajemniczą miną wprowadziła matkę do pokoju, w którym stał przy oknie jakiś mężczyzna. Na jego widok Serafina stanęła jak wryta.

— Piotrze?... wyszeptła bez tchu.

— Serafino, jestem szczęśliwy, że mogę cię prosić o wybaczenie... Czy pozwolisz, abym odtąd brał udział w życiu was obydwu?

— Patrząc na córkę, Serafina wyciągnęła do męża dłoń.

A Julietta, dumna i szczęśliwa, powiedziała:

— To był mój egzamin dojrzałości...
Zet.